



WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



P. GIŻYCKI,

sędzia Sądu Najwyższego, mianowany został przez P. Prezydenta Rzplitej głównym komisarzem wyborczym.

OTTO HABSBURG będzie mógł wraz z matką i rodzeństwem wrócić do Austrii i przejąć spowrotem swe dobra.

ROK XIII.

SOBOTA, DNIA 20 LIPCA 1935 ROKU

CENA 10 GROSZY

Nr. 201

Zamordowanie portjera w restauracji „Tabarin” Pijany gość oddał do niego kilka strzałów rewolwerowych.— Portjer zmarł w drodze do szpitala

Łódź, 20 lipca.

(k.) — Dziś nad ranem o godz. 3-ej w lokalu nocnym „Tabarin” przy ul. Narutowicza 20 zostało dokonane zabójstwo na osobie portjera tego lokalu — 30-letniego Stefana Osieckiego (Zachodnia 18).

Portjera zastrzelili jeden z gości, gdyż ten nie chciał go wpuścić do lokalu.

Po otrzymaniu wiadomości o zabójstwie udaliśmy się niezwłocznie na miejsce, gdzie ustaliliśmy, co następuje:

Około godz. 2-ej do „Tabarinu” przy

DWAJ PODCHMIELENI GOŚCIE

i zajęli stolik w drugiej sali na podwyższeniu, koło okna. Zamówili kolację i wódkę i od pierwszej chwili poczuli się zachowywać niewłaściwie.

Kelnerzy, widząc, że może dojść do awantury, skomunikowali się z komisarzem policji, skąd delegowano do „Tabarinu” posterunkowego. Gdy przybył funkcjonariusz policji, jeden z kelnerów podszedł do stolika, zajmowanego przez dwóch pijanych kompletnie gości i wywołał ich do szatni.

Gdy obydwoj znaleźli się w hallu, portjer Osiecki zagroził im drogę, oświadczając, że nie wpuści ich spowrotem na salę, gdyż zachowują się niewłaściwie. W tym momencie jeden z pijanych

DOBYŁ BŁYSKAWICZNYM RUCHEM REWOLWERU

krzyżąc:

— Ja ci pokażę!

Obecny w szatni posterunkowy rzucił się na pijaka: chcąc go rozbroić.

Z pomocą policjantowi pośpieszył Osiecki. Udało im się wyrwać broń z rąk pijanego i w momencie, gdy Osiecki odwrócił się, z za drzwi od strony bramy PADŁO 5 SZYBKO PO SOBIE NASTĘPUJĄCYCH STRZAŁÓW.

To strzelał drugi z pijanych, który stał przy wyjściu.

Portjer padł na podłogę, brocząc krwią.

Wśród gości zapanowało zamieszanie. Orkiestra przerwała grę i wszyscy wybiegli do szatni, gdzie rozegrało się krwawe zajście.

Widząc portjera, leżącego w kałuży krwi i dwóch gości, trzymany przez policjanta, oburzona publiczność rzuciła się na pijanych, chcąc ich potać.

Po kilku minutach do „Tabarinu” przybyła zawezwana karetka pogotowia miejskiego. Lekarz pogotowia, dr. Piechowicz przystąpił do ratowania śmiertelnie rannego portjera. Jak się okazało Osiecki otrzymał dwie śmiertelne rany: jedną w serce a drugą w wątrobę. W drodze do szpitala portjer zmarł. Zwłoki jego przewieziono do prosektorjum miejskiego.

Tymczasem na miejsce zabójstwa przybyły władze śledcze, które wszczęły dochodzenie.

Zabójcę i jego towarzysza aresztowano. Obecnie ustalana jest ich tożsamość.

Hitlerowcy chcą kontrolować kazania księży

Wielkie oburzenie wśród ludności katolickiej w Niemczech

Wiedeń, 20 lipca.

Zapowiedziana przez Goeringa walka z klerem katolickim w Niemczech wywołała wedle doniesień z Berlina — w łonie katolików niemieckich ogromne rozgorzenie. Katolicy niemieccy oczekują protestu Watykanu zwłaszcza, że na mocy ostatniego dekretu kazania

księży katolickich mają być kontrolowane przez tajną policję państwową (Gestapo).

Wiedeńska prasa katolicka stwierdza, że ten krok Goeringa może zepchnąć narodowy socjalizm na drogę, wiodącą ku przepaści.

Demonstracje w Paryżu

Robotnicy i urzędnicy protestują przeciwko redukcji uposażeń

Paryż, 20 lipca.

W dniu wczorajszym doszło w Paryżu do zajść, spowodowanych niezadowolaniem, jakie panuje wśród szerokich mas powodu zarządzeń oszczędnościowych rządu Laval'a. Zajścia wywołał tłum, złożony z kilkunastu tysięcy urzędników i funkcjonariuszy państwowych, zmobilizowanych z rozkazu skrajnie lewicowego syndykatu, celem zaprotestowania przeciwko dekretem rządowym.

Rząd skonsygnował znaczne oddziały policji, które ustawiono w szerokim promieniu wokół Placu Opery. Ewakuowano również część miasta, zamykając stację kolejki podziemnej i kierując autobusy w boczne ulice.

O g. 18.45 zebrał się przed pałacem Berlitz'a tłum demonstrantów.

Policja zaatakowała tłum, szarżując go pałkami gumowymi i szabłami.

Samosąd nad murzynem w Ameryce,

który oskarżony był o napad na białą kobietę

Fort Lauderdale (Floryda), 20 lipca.

(PAT) Tłum, złożony z około 100 zamaskowanych ludzi, należących, jak przypuszczają, do Ku-Klux-Klanu, sterczył nad szeryfa, straż więzienną i opamowawszy więzienie, uprowadził stamtąd murzyna, oskarżonego o napad z nożem na białą kobietę, dokonał nad nim samosądu. Murzyna najpierw powieszono, a następnie poświartowano i podziurawiono ciało jego kulami.

Skład drzewa spłonął

Dogaszanie pożaru przy ulicy Nowo-Zarzewskiej 55 trwa

Łódź, 20 lipca.

(k) Wczoraj o godz. 11-ej wieczorem wybuchł groźny pożar w składach drzewa firmy „Landau i Sztarnfeld” przy ul. Nowo-Zarzewskiej 55. Ogień powstał w środku placu i napotykał na łatwopalny materiał rozszerzał się z błyskawiczną szybkością i gdy straż przybyła na miejsce płonął niemal cały plac pelen desek.

kierownictwem komendanta Kowalczyka. Akcja strażaków była bardzo utrudniona, gdyż brak było wody, po której trzeba było jechać do fabryki Leonhardta i Geyera.

Około godz. 2.30 pożar częściowo zlokalizowano. Straty wynoszą około 70 tysięcy złotych. Deski były ubezpieczone.

Do chwili obecnej trwa dogaszanie tlejących się desek.

Do akcji ratowniczej przystąpiło 6 oddziałów straży, która pracowała pod

Lawina skalna zasypała tor kolejowy

Wiedeń, 20 lipca.

(PAT) Linja kolejowa Salzburg — Innsbruck na odcinku Leoganz — Hochfilzen została zasypana przez lawinę kamieni skalnych.

Przerwa w komunikacji trwała do wieczora. Pociągi komunikacji między narodowej będą kierowane na tor Salzburg — Rosenheim — Kufstein.

Ręka w trybach maszyny Straszny wypadek w fabryce Horaka

Łódź, 20 lipca.

((k.) Dziś o godz. 7-ej rano w fabryce Horaka w Rudzie Pabjanickiej, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek przy pracy, któremu uległa robotnica — 31-letnia Feliksa Badziak. Badziak po przyścisnięciu do pracy zaczęła czyścić razem z innymi robotnicami maszynę i w tym momencie ręka jej dostała się w tryby.

Na przeraźliwy krzyk robotnicy zatrzymano maszynę. Przybył lekarz pogotowia, który stwierdził u Badziakowej złamanie ręki i w stanie ciężkim przewiózł ją do szpitala.

Samobójstwo młodej dziewczyny

Łódź, 20 lipca.

(k) — Wczoraj w nocy lekarz pogotowia miejskiego wezwany został na ul. Krótką, gdzie na bruku leżała młoda i nieprzytomna kobieta.

Jak się okazało była to 21-letnia Janna Chmielewska (Krótka 1), która w celu samobójczym napila się większej dozy denaturatu.

Po przepłukaniu desperatce żołądka, lekarz przewiózł ją w stanie ciężkim do szpitala.

Susza w Jugosławji

i Bałogrod, 20 lipca.

(PAT) Na skutek suszy trwającej od dłuższego czasu w kilku powiatach Krainy zabrałko wody do picia.

Władze celem ratowania życia ludzi i zwierząt zarządziły dowożenie wody autocystrakami z Lublany.

Ks. Jorku jedzie do Rumunii

Bukareszt, 20 lipca.

(PAT) „Adeverul” donosi, że wkrótce ma przybyć do Rumunii jakoby w misji oficjalnej ks. Yorku.

Włochy kupują okręty w Grecji

Ateń, 20 lipca.

W Pireusie przebywa obecnie komisja włoska, która zakupuje greckie okręty handlowe i osobowe dla celów wojсковych. Dotychczas Włosi kupili 10 okrętów frachtowych, przeznaczając je do transportu wojska i amunicji.

M. in. kupili Włosi też wielki transoceaniczny okręt grecki „Edison” oraz pertraktują w sprawie kupna jeszcze dwu takich olbrzymów, w sprawie sprzedaży których rząd grecki jeszcze się nie zdecydował.

Nie zostawiać dzieci bez opieki Coraz więcej nieszczęśliwych wypadków

Łódź, 20 lipca.

(k) — Coraz częściej notują kroniki policyjne wypadki, które powstają na skutek braku dozoru nad dziećmi.

Charakterystyczny taki wypadek miał miejsce w dniu wczorajszym.

Na ul. ks. Brzózki 63, mieszka rodzina Czarkowskich. Ojciec i matka udali się do pracy i w domu pozostał sam 5-letni synek Jerzy. — Chłopczyk wyszedł przed dom i bawił się ze swymi rówieśnikami. W pewnej chwili, gdy znajdował się na środku jezdni, najechała nań furą i chłopiec dostał się pod koła, które zła mały mu rączkę.

Jerzykiem Czarkowskim zaopiekował się lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża.

Pogryziony przez psa

Łódź, 20 lipca.

(k.) — Na ul. 6-go Sierpnia pogryziony został wczoraj przez psa posterunkowy p. p. Kazimierz Sochacki (Tatrzańska 166).

Bezpański pies zadał mu szereg ran. Posterunkowego opatrzył lekarz pogotowia.

Martyrologia żywcem pogrzebanego górnika

Uwięziony na głębokości 150 metrów, przez dziewięć dni żywił się skórą obuwia i wodą, zmieszaną z pyłem węglowym

Cudowne ocalenie z zasypanego szybu

Niedawno cała prasa europejska rozpisywała się szeroko o zawałeniu się szybu w jednej z kopalni na niemieckim Śląsku Górnym. Zasypanych górników udało się uratować, prócz jednego, który pracował na bardzo odległej placówce i nie zdążył przybiec na czas, by wydostać się z pełnego zatorów i gruzu szybu. Biedak został żywcem pogrzebany wśród olbrzymich zwalów węgla na głębokości 150 metrów.

Górnicy odznaczają się ogromną solidarnością. Nie zważając na wielkie niebezpieczeństwo, zagrażające im ze wszystkich stron, jeśli szukać zagrzebanego spółtowarzysza pomiędzy chwylającymi się ścianami, w czeluściach podziemnych labiryntów. Niestety, wszystkie ich usiłowania speliły na niczem. Szukano Walla, gdyż zaginiony górnik tak się nazywał, blisko dziesięć dni i tyleż nocy, ale bez żadnego rezultatu. Wkońcu wszyscy byli przekonani, że biedak został przywalony jakimś wielkim głazem i wyzionął ducha z braku

wody, pożywienia i powietrza. Mimo tych przypuszczeń górnicy ani przez chwilę nie przestali szukać Walla, pragnąc przynajmniej odnaleźć jego zwłoki. Gdy już ostatnia iskra nadziei zgasła w sercach wiernych towarzyszy, naraz jeden z pracujących w mrocznym podziemiu usłyszał słaby głos ludzki: „Ratunku!“ Był to Wall, który ostatkiem sił przywołał do siebie kolegów.

Wszyscy rzucili się ze wzmoczoną energią do pracy i po godzinie udało się wkońcu odgrzebać zasypanego sztygara. Gdy przebito cienką ściankę, dzielącą ludzi od śmiertelnie wyczerpanego górnika, ujrzano biedaka, leżącego na jakimś wąskim występie kamiennym. Oddychając z trudnością straszliwie zgeszczonem powietrzem odżywił się przez całe dziewięć dni i nocy cholewą starego buta. Na szczęście, tuż obok przechodziła rura wodociągowa, która nie została zniszczona i Wall mógł czerpać napój w dowolnej ilości, chłodząc rozpalone gorączką ciało. Niewielka bla-

szanka, zapewne po smarach, czy oliwie służyła nieszczęsnemu za czepiak. Z jakąś przedziwną cierniowością oczekiwał godzinami całymi, aż blaszanka się zapelni, gdyż woda sączyła się poprzez zapchany piaskiem i pyłem węglowym kran.

Wall nie zdawał sobie wcale sprawy, jak długo przebywa już w swem strasznym zamknięciu. Gdyby wiedział, że jest już tam dziesięć dni, z pewnością nie wytrzymałby i straciwszy wszelką nadzieję — oszalał. Przez cały ten długi ogrom czasu przeważnie spał lub mldł się.

Gdy górnicy przedostali się do wyczerpanego do ostatnich granic towarzysza, ten nie mógł się już poruszać z miejsca z wielkiego wycieńczenia. Zabrano go natychmiast do szpitala. Jest on bardzo poważnie chory i niewiadomo, czy uda się mimo wszystko utrzymać go przy życiu.

WOLNA TRYBUNA

„H. S. 22“ W ŁODZI ma list w redakcji „Il. Expressu“.

PAN „T. W.“ NA ŚLASKU. Czekad. Należy czekać co będzie. Zmiana w usposobieniu Pana narzeczonej wynika z jej obecnego stanu. To się nie leży i nie należy temu przypisywać żadnej wagi. W każdym razie sytuacja jest rzeczywiście bardzo skomplikowana i dlatego właśnie nie trzeba czekać na to co czas przyniesie i jakie pędunie rozwiazanie. Zresztą i tak nie może Pan inaczej teraz postąpić, albowiem musi Pan najpierw znaleźć pracę i zabezpieczenie bytu: Szkoda, że Pan rzucił pracę dla kobiecy teraz gdy o pracę jest tak bardzo trudno, a środki komunikacyjne tak ułatwione, że raczej należało się pogodzić z wydatkami na dojazdy, aniżeli z utratą zajęcia. Ale stało się... Teraz jednak musi Pan pamiętać, że przedewszystkiem należy znaleźć pracę, która pozwoli Panu wywiązać się ze swoich wszystkich zobowiązań. Nie należy sądzić, że jeden z Was musi zginać. Co to za sposób rozumowania. Jeżeli dwoje kocha się naprawdę i głęboko — to ten trzeci nie ma nic do powiedzenia. Należy tylko obejść się z nim po ludzku. Powiedzieć prosto, jak się rzecz przedstawia i wyperswadować, że to nie Wasza wina. Powinna to zrobić Pana narzeczona, która jest oficjalnie i tego narzeczona. Jeżeli uczucie Wasze jest i było szczere to ona powinna była zaraz o tem zakomunikować tamtemu, ażeby nie było żadnych nieporozumień, podejścia i oszukiwania. Czy uczucie Wasze będzie długotrwałe — tego nie wiem i na to pytanie nikt nie może dać odpowiedzi. Powinien się Pan jednak poważnie nad tem zastanowić, czy miłość Pana jest taka silna i tak trwała, jak miłość tamtego, która ma już za sobą sześćdziesięcioletnią próbę przywiązania i wierności, a opiera się jedynie o nadzieję na lepszą przyszłość. Tamtego człowieka należy szanować za jego siatłość i wierność, za to, że kocha tak idealnie i wciąż jeszcze czeka i liczy na to, że serce tej Pani odezwie się wreszcie. Niech Pan zrobi rachunek sumienia i rozmówi się z Panią: Niech Pan jej zapyta wręcz jak ma Pan postąpić w sprawie Waszej przyszłości. Ale jeszcze nie teraz. Najpierw znalezienie pracy — to jest najważniejsze.

„PRAGNĄCY SZCZĘŚCIA I SPOKOJU ST.“ W SOSNOWCU. Dziękuję Panu za miłe życzenia dalszej mojej pracy, która Panu odpowiada. List Pana wywarł na mnie wrażenie moze dlatego, że napisany jest z uczuciem. Mimo, że nie napisał Pan nic bliższego o sobie, ja jednak Pana rozumiem. Rozumiem człowieka, który wymaga od życia jedynie tylko pracy, ale tej pracy nie może znaleźć. To jest przykre, ale bodajże najbardziej przykre jest to, że nie jest Pan jedynym, że wielu ludzi znajduje się w takim samym, albo i znacznie gorszym jeszcze położeniu. Gorszem dlatego, że mają rodziny i dzieci. A niema chyba tak wielkiej miłości, jaką przeżywa ojciec, który nie może nakarmić swoich dzieci i wywiązać się ze swoich obowiązków. To jest okres przejściowy i on minie. Niech Pan się w tym przejściowym okresie, weźmie do jakiegokolwiek pracy, niech Pan nie czeka na taką do której Pan jest przyzwyczajony, albo którą Pan kiedyś spełniał. Niech Pan bierze się do wszystkiego co się nadarzy alboiem żadna praca nie hańbi, byłoby tylko była uczelwa

Niech Pan spróbuje sam stworzyć sobie mały warsztat zarobkowy Proszę spróbować swoich sił w handlu, pośrednictwie — pracy dorywczej, jakiegokolwiek wreszcie Niech nawet nie daje, albo daje tylko małe zadowolenie materialne. Najważniejszym jest bowiem to, ażeby nie zgnuszyć i nie stracić wiary. Wiary w to, że lepsze jutro nadejdzie, że zresztą jest ono już za progiem. I, że nasza energia zdziałać może cuda. Poza tem człowiekowi pracy łatwiej jest znaleźć... pracę. Tak się jednak już składa na tym świecie że tylko ludzie mocni, rzutcy, przedsiębiorczy i odważni mogą liczyć na polepszenie swojej doli, na zwycięstwo w dziele walce o byt. Niech Pan zatem stanie do szeregu. Niech Pan walczy. Wszystkiego jedno, na jakim odcinku. Aby tylko nie wypaść z rzędu, nie zostać w tyle, wśród maruderów i uciekinierów życiowych.

Wtedy jest źle. Pan ma wszelkie dane na to, ażeby się trzymać pierwszej linii bohaterów. Grunt — to się nie dać zyciu: Człowiek jest mocniejszy. Mocniejszy — jeżeli tego chce.

Rumbold stanął wkrótce przed mikrofonem, gdzie opowiedział swoje przygody. Audycja ta przypadła wszystkim do gustu.

Jednocześnie dyrekcja radja zwróciła uwagę, że artysta posiada bardzo melodyjny i radiofoniczny głos, wobec czego zaangażowała go na speakera. Dziś Rumbold ma zapewniony byt i cieszy się ogólną sympatią radiosłuchaczy angielskich.

Morderstwo, zainscenizowane dla reklamy

„Krwawe sceny“ na najbardziej ruchliwych ulicach Filadelfji podczas dzystej pogody. — Systematyczne „zbrodnie“ agenta fabryki gumowych zelówek

Amerykanie celem reklamowania swych wyrobów wpadają na wręcz niezwykłe pomysły. Niedawno na jednej z najludniejszych ulic Filadelfji rozegrała się następująca scena, która niejednemu przechodniowi zmroziła krew w żyłach. Był deszczowy poranek. Do przechodzącej młodej, bardzo przystojnej kobiety doszedł jakiś młodzieniec, który, wyklagnawszy z kieszeni płaszczka browning strzelił do niej dwa razy.

Piękna dziewczyna upadła na chodnik i krew buchnęła obficie z rany. Dokoła zebrał się tymczasem tłum, żądny sensacji. Morderca — ku zdziwieniu obecnych zachowywał się w niezwykły sposób. Przedewszystkiem ani myślał korzystać z okazji i uciec, wręcz przeciwnie, stał jak skamieniały, spoglądając przerażeniem okiem na swą ofiarę.

Tymczasem ludzie, podnieceni widokiem rannej kobiety, zaczęli się doń zbliżać, wydając groźne okrzyki.

Zabójca! Zlinczować go! Bandyta! Morduje kobiety w biały dzień!

Do mordercy zbliżył się jakiś człowiek, mówiąc: — Uciekał, bo tłum go-tów cię zamordować.

— Niestety, nie mogę, — jęknął młodzieniec dramatycznie.

— Dlaczego, przecież tu chodzi o twoje życie. Za chwilę przybędzie policja, zaarrestują cię i zasiądziesz pewnością na krześle elektrycznym.

— Nic z tego, — zawołał żałośnie morderca. — Mam podzelowane buty gu moweml podeszwami i nawet na najbardziej śliskim chodniku stoję mocno i pewnie.

Teraz dopiero publiczność zorientowała się, że całe morderstwo zostało zręcznie zainscenizowane przez młodych lu-

dzi i jest niczem innym, jak świetną reklamą.

Wszyscy odetchnęli z ulgą i zaczęli się śmiać radośnie.

W tym czasie dama, która leżała na ziemi ciężko ranna, wstała lekko przy pomocy swego „zabójcy“ i ukłoniwszy się licznie zebranyim ludziom oddaliła się elastycznym krokiem ze swym partnerem, by wykorzystać deszczową pogodę i powtórzyle numer pokazowy na jednej z sąsiednich ulic.

Dzieje zegarka z roczną gwarancją

Genjalny trick reklamowy pomyslowego zegarmistrza

Szwajcarzy słyną, jak wiadomo, ze swojej punktualności, a szwajcarscy zegarmistrze cieszą się opinią najlepszych fachowców w Europie. O jednym właśnie takim zegarmistrzu w Genewie opowiadają następująca zabawna historia:

Zegarmistrz ów sprzedał doskonały i bardzo drogi zegarek pewnemu Anglikowi, dając mu roczną gwarancję, że zegarek nie będzie się spieszył, ani spóźniał nawet o sekunde. Po upływie jedenastu miesięcy przybył Anglik do zegarmistrza i położywszy zegarek na ladzie oświadczył, iż zegarek się spieszy o sekunde na miesiąc...

Zegarmistrz, nie nje mówiac, wziął zegarek i wrzucił go do stojącego obok moździerza i walił tłuczkiem tak długo, póki z zegarka zostały jakieś pogięte

dručki, połamane kółka i poszarpane sprężyny.

Po dłuższej chwili zegarmistrz wyjął w milczeniu z szuflady nowy kosztowny zegarek, o wiele droższy od tego, jaki kupił u niego Anglik i wręczając mu go powiedział:

— Proszę, ten zegarek napewno nie będzie się spieszył.

— Ile dopłacam?

— Nic, ani grosza!

Anglik zabrał zegarek, poszedł i zrobił zegarmistrzowi pierwszorzedną reklamę. W całej Genewie przez pewien czas nie mówiono o niczem innym, jak tylko o tym wypadku i liczba klientów zegarmistrza wzrosła dziesięciokrotnie. W krótkim czasie zrobił on ogromny majątek.

Piękny głos uratował go od śmierci głodowej

Pomysłowy trick bezrobotnego aktora

(sb) Od kilku tygodni już radiostłuchacze angielscy słuchają z przyjemnością zapowiedzi radiowych, wygłaszanych przez nowego speakera. Posiada on bardzo melodyjny i głęboki głos. Na-

zywa się on Gilbert Rumbold. Okoliczności, w jakich został on zapowiadaczem radiowym, są niecodzienne.

Przed kilku laty był on aktorem wędrownego teatryku. Włóczył się od miasta do miasta i ledwo zarabiał na swe utrzymanie. Wreszcie pewnego dnia, teatryk jego uległ likwidacji. Rumbold przybył do Londynu. Tu nadaremnie usiłował otrzymać engagement w jednym z teatrów londyńskich.

Prócz niego włóczyło się po mieście dziesiątki bezrobotnych aktorów. Dla biednego artysty rozpoczęły się straszne miesiące. Mieszkał pod mostem, „stolował się“ po bramach z wyżebranych kawałków chleba. Ostatnie kilka funtów, jakie posiadał, rozeszły się również. Pozostało mu jeszcze ostatnich kilka centów. Te pieniądze postanowił wykorzystać w sposób racjonalny.

Chwycił się ostatniej deski ratunku. Zapłacił za jedno połączenie telefoniczne i zadzwonił do dyrekcji radja londyńskiego. Oświadczył, że jest bezrobotnym aktorem i chciałby podzielić się z radiosłuchaczami przeżyciami jego ostatnich kilku miesięcy.

Projekt ten został przyjęty. Gilbert

Samolotem do wnętrza wulkanu

Tragiczna śmierć bohaterskiego lotnika, który poświęcił swe życie dla wiedzy

Na dalekiej Alasce kopia obecnie grób dla Franka Dorbandsa, wielkiego lotnika Północy. Dorbands otaczany był przez ludność fantastyczna wprost czczią i uwielbieniem i zwany był powszechnie „Samarytaninem Alaski“. Niósł on pomoc mieszkańcom najsłabszych polarnych krain, dowożąc im żywność i lekarstwa nawet podczas najsroźszych burz i śnieżnych zamieci.

Był on dla tych ludzi, odciętych od świata w ciągu znacznej części roku, jedynym łącznikiem z życiem i cywilizacją.

Ostatnio Dorbands interesujący się badaniami, przeprowadzanymi na Alasce, postanowił oddać swe siły na usługi

nauki. Przedsięwziął więc lot do wulkanu Katmai. Wulkan ten jest już od dawna przedmiotem wielkiego zainteresowania uczonych, którym mimo dlu goletnich badań nie udało się zaznajomić z jego budową geologiczną. A wulkan grzmiał, syczał, wyrzucał potoki lawy i groził zniszczeniem okolicznej ludności.

W imię nauki nieustraszony lotnik dokonał jedynego w swoim rodzaju lotu: zapuścił się samolotem w głąb wulkanicznej czeluści Katmai po to tylko, aby zdobyć dla geologów okaz kamieni i lawy. Lot jednak się nie udał i Alaska straciła jednego ze swych najdzielniejszych synów.

HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” — Jerzy Bak

16

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianką, Julitą Krasnowską. Hanka kocha się tajemniczo w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na łniącą posadzkę. Jakiś mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i ożnał, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jęgotność we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrzał ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznana kobieta. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznajoma tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązanej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pięniądze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wręczył testament ojcu Grzegorzowi, a ponieważ starszy Lubow nie może się już takimi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nieprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznanie, kompromitując Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem”, umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Zaby”.

Tam Grzegorz dowiadyuje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl”, był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz oferuje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Między Hanką a Lubowem nawiązuje się szczerą nie przyjaźń, która potem zamienia się w gorącą miłość, ale młodzi napotykała na drodze swego szczęścia coraz to nowe nieprzewidziane przeszkody, które ich rozdziela. Hanka, nie mogąc znaleźć pracy, wyjeżdża do Wiednia, gdzie opiekuje się nią Goryl, występujący pod maską prokuratora Czybirskiego. Podczas jej nieobecności w Polsce Grzegorz wraz ze swym przyjacielem Robertem zdobywa dowody, stwierdzające, że prawdziwą hrabianką i właścicielką wielkiej fortuny, spoczywającej w bankach, nie jest Julita, lecz właśnie Hanka.

Dowiedział się o tem również Krzewicki, jeden z członków organizacji „Krwawy Trójkąt”, który w tej sprawie umyślnie wyjechał do Wiednia. „Krwawy Trójkąt” chce bowiem zawładnąć majątkiem hrabianki i w tym celu stara się ją „zglądzić” do chwili uprawomocnienia testamentu.

Aby ją usunąć jaknajdalej od Grzegorza i Roberta, Krzewicki dobiera sobie do pomocy trzech handlarzy żywym towarem — Armanda, Filipa i Pawła. Ci dwaj ostatni wywożą ją podstępnie do Argentyny w tem przekonaniu, że Hanka spotka się za oceanem z ukochanym Grzegorzem.

Minęły dwa miesiące... Hanka zainteresował się pewien elegancki młodzieniec, Stefan Czarski, który samolotem uciekł z nią do Polski.

Będąc już nad Polską, napotkali groźną zawierucho śnieżną.

Nastąpiła katastrofa i Hanka znalazła się w... Mińsku, gdzie posiadano ją o współpracy z Czarskim, który był zagorzałym przeciwnikiem bolszewików.

Na tej podstawie wysłano Hankę daleko na północ Rosji...

Hanka spotyka tam wynędzniałą staruszkę, z której opowiadania wynika, że jest ona hrabianą Krasnowską, matką Hanki...

Hrabina Krasnowska po odbyciu kary, opuszcza Wyspy Solowieckie i dopiero w Polsce dowiadyuje się od Grzegorza, że Hanka jest jej córką i że udało się jej zbliżyć z zesłania.

Zalewała się gorącymi, matczynymi łzami. Po nocach modliła się żarliwie, aby Bóg pozwolił jej jeszcze przed śmiercią ujrzeć ukochaną córkę... Wierzyła w miłosierdzie boskie i czekała... Grzegorz również czekał... Nic in-

nego nie można było czynić... Żadne starania nie odnosiły pożądanego skutku.

Oprócz Grzegorza oraz hrabiny Krasnowskiej był jeszcze jeden człowiek, który nie przestawał myśleć o Hance.

Był to Goryl. Od czasu nagłego wyjazdu Hanki, a więc od roku, miał względną spokój ze strony „Krwawego Trójkąta”, który nie molestował go żadnymi zleceniami i pracował nadal spokojnie w firmie „Aga” na stanowisku szefa działu sprzedaży.

Dyrektor Wołomin darzył go nadal swą sympatią, lecz ukrywał przed nim tylko sprawy, związane z tajemnicami wojskowymi... Historia z teczką, zawierającą ważne dokumenty, do dnia dzisiejszego wydawała mu się mocno podejrzana...

Goryl żył więc nadal jako były prokurator Piotr Czybirski i zdawało się, że osiągnął już cel, do którego dążył od roku: — stał się nareszcie uczciwym człowiekiem...

Pewnego dnia — było to pod koniec sierpnia 1933 roku — o godzinie dwunastej w południe na biurku Goryla zadzwonił telefon.

Goryl, zajęty sprawdzaniem ostatnich rachunków firmowych, nie kwapił się z podniesieniem słuchawki, lecz gdy telefon nie przestawał go alarmować, szybkim ruchem sięgnął słuchawkę i zniecierpliwionym głosem zawałał:

— Halo!... „Aga”... Szef działu sprzedaży...

Spokojny, zrównoważony męski głos zapytał przez telefon:

— Czy to pan Piotr Czybirski?

— Tak jest... Proszę!

— Czy jest w tej chwili ktoś w pańskim gabinecie? — padło nowe pytanie.

Goryl sięgnął skórę na czoło w dwie wielkie faldy.

— Nie rozumiem... Kto mówi?...

Ten sam spokojny głos odparł bez cienia urazy:

— Pytam wyraźnie... Czy jest w tej chwili ktoś w pańskim gabinecie?

— Przypna pan, że to pytanie jest raczej natury prywatnej... Cóż to może kogo obchodzić, czy ktoś jest w moim gabinecie,

— Przekona się pan wkrótce, że to mnie może bardzo obchodzić... Proszę pana o niezadawanie mi żadnych pytań i o dokładną odpowiedź... A więc?

— Pan wybacz, ale jeżeli pan nie zdradzi swego nazwiska, będę musiał odłożyć słuchawkę...

Chwila ciszy. Wreszcie pada ciche pytanie:

— Czy to pan... Goryl?

Goryl zbladł. Ręka ze słuchawką drgnęła. Nie mógł się zdobyć na odpowiedź.

— A więc czekam... — rzekł znowu tajemniczy rozmówca. — Zaznaczam, że jestem zajęty i nie mam czasu...

— O co panu chodzi?... Jestem sam w gabinecie... — odparł Goryl przytłumionym głosem.

— Dziękuję... Proszę teraz uważnie słuchać... Za chwilę zgłosi się do pana pewien młodzieniec... Przy zameldowaniu nie poda nazwiska... Proszę go mimo to przyjąć i wysłuchać... Sprawa jest bardzo ważna... Niech pan nie stara się wydobyć od niego kim jest... On panu nie powie... To wszystko.

Goryl chciał jeszcze coś zapytać, lecz nieznajomy odłożył słuchawkę. Napróżno uderzał w widełki aparatu. Nikt nie odpowiadał.

Goryl zamyślił się... Co to miało znaczyć?... Kim był ów nieznajomy?... Czego znowu chciano od niego?... Musiał poddać się nowym rozkazom, skoro nieznajomy znał jego nieszczęsny przydomek...

W pół godziny potem wszedł woźny.

— Jakiś pan chce się widzieć z panem szefem... Nazwiska nie podał...

— Niech wejdzie... — odparł Goryl, usuwając papiery z biurka.

Do gabinetu wszedł młodzieniec lat najwyżej dwudziestu pięciu. Był starannie ubrany i wyglądał jakgdyby przed chwilą opuścił zakład fryzjerski. Wymowa jego świadczyła o tem, że nie jest rodowitym wiedeńczykiem. Na czoło miał wąską szramę.

— Proszę — rzekł Goryl na powitanie. — Pan będzie łaskaw usiąść...

— Dziękuję uprzejmie... — odparł młodzieniec ze szramą. — Czy dzwoniło tu do pana w mojej sprawie?

— Tak... Przyznam się panu, że ten telefon był dla mnie cokolwiek niezrozumiały...

— Domyślam się... — odparł gość. — Ale cóż robić?... To nie moja wina... Czy możemy tu pomówić bez obawy, że nas podsłuchują?

— U nas nikt nikogo nie podsłuchuje...

— Nie miałem na myśli celowego podsłuchiwania... Czasem może się przecie zdarzyć, że ktoś mimowoli podsłucha pewne rzeczy, które powinny pozostać w ścisłej tajemnicy...

— Może pan mówić śmiało... Nie będę pytał kim pan jest, bo podobno, że to jest bezcelowe...

— Niestety, narazie nazwisko moje musi pozostać dla pana tajemnicą...

— Dobrze... Słucham pana...

Gość przysunął się do biurka, namyślał się przez chwilę, jakgdyby zastanawiał się od czego zacząć, poczem rzekł:

— Dziś o godzinie dziesiątej wieczorem odbędzie się przyjęcie u niejakiego Nelsona... Zbierze się tam śmietanka wiedeńskiego towarzystwa... Gospodarz zaprosił również szereg wyższych urzędników z ministerstwa spraw zagranicznych... Między innymi będzie tam również pan radca Hoffman. Czy znane jest panu to nazwisko?

— Nie... — odparł Goryl, słuchając z zaciękwaniem relacji swego gościa...

— Szkoda, że pan go nie zna, ale ostatecznie trudno...

„Cóż mnie to wszystko może obchodzić” — myślał Goryl.

Nieznajomy ciągnął dalej:

— Postara się pan dziś wieczorem nawiązać znajomość z radcą Hoffmanem. Jest to bardzo miły, jowialny staruszek...

— Przepraszam — wtrącił Goryl. — Niezupełnie rozumiem... W jakim celu mam nawiązać znajomość z panem radcą, skoro, jak pan sam mówi, on ma być dzisiaj na przyjęciu u tego Anglika.

— Aha, racja... Zapomniałem... Oto zaproszenie dla pana na dzisiejsze przyjęcie... Proszę się nie dziwić, że nazwisko jest trochę zmienione, ale tak być musi...

Rozdział 172

Bal

Pałacyk Nelsona mieścił się w sercu Wiednia, na Ringu. O godzinie dziesiątej wieczorem przed pałacykiem zatrzymała się prywatna limuzyna, z której wysiadł starszy pan z bródką i szpakowatymi włosami. Wszedł do sieni, wręczył lokajowi płaszcz, cylinder oraz zaproszenie.

Po chwili lokaj ożnał głośno:

— Pan hrabia Bleszyński!

Gospodarz, przystojny, poważny pan o arystokratycznym wyglądzie lorda, skłonił się z szacunkiem i wyciągając rękę w stronę gościa, rzekł:

— Henryk Nelson... Bardzo mi miło powitać pana hrabiego...

— Mnie również, panie radco...

W salonie zgromadziło się już kilku panów. Radcy Hoffmana jeszcze nie było.

— Czy pan hrabia dawno bawi w Wiedniu? — zwrócił się doń gospodarz.

— Od dwóch miesięcy... — odparł Goryl, pamiętając o radzie nieznajomego młodzieńca, który pouczył go: „Bujać wolno panu wszystko, ale prawdy ani słowa”...

musi...

To rzekłszy, wręczył Gorylowi w kopercie zaproszenie na nazwisko hrabiego Bleszyńskiego. Goryl przyglądał się tej kopercie z niedowierzaniem.

— Więc... mam tam pójść?

— Oczywiście, łaskawy panie... I to był właśnie cel mej wizyty... Pan tam pójdzie, gospodarz jest o wszystkim powiadomiony i przyjmie pana napewno bardzo serdecznie... Zechce pan tylko trochę zmienić swą powierzchowność... Bródka i wąski nie zaszkodzą... Proszę tylko nie wspominać o tem, że pracuje pan w koncernie „Aga”... Bujać wolno panu wszystko, ale prawdy ani słowa... Czy zna się pan troszkę na numizmatyce?...

— Niewiele...

— Przyniosłem panu odpowiednią lekturę... Zechce pan zapoznać się z jej treścią do wieczora...

Nieznajomy wręczył mu broszurkę.

— Przepraszam... A to w jakim celu? — zdziwił się Goryl.

— Chodzi o to, że pan radca Hoffman jest wielkim miłośnikiem starych monet... Posiada śliczne zbiory numizmatyczne i bardzo interesuje się tą dziedziną wiedzy. Niech się pan stara nawiązać z nim rozmowę na ten temat... Proszę udawać skromnego amatora — numizmatyka... Zechce mu pan zwrócić uwagę na rzadki okaz monety hiszpańskiej z czasów Filipa... Mamy właśnie jeden taki eksponat... Ten stary dureń napewno zapali się od razu i zechce zobaczyć... Przy sobie oczywiście pan nie będzie miał tej monety, ale zechce mu pan przyrzec, że jutro wstąpi pan do niego do biura i specjalnie mu pan ją przyniesie do obejrzenia... Narazie to wszystko, czego wymagamy od pana... Czy mogę polegać, że próba moja zostanie dokładnie wykonana?...

— Postaram się... — odparł Goryl. — Ale pan rozumie, że inaczej wykonuje się pracę, gdy się wie, do jakiego zdążyć się celu...

— Rozumiem, drogi przyjacielu... — odparł nieznajomy, powstając. — Ta praca jest właśnie dlatego trudniejsza do wykonania, że musi pan wszystko robić na ślepo... Bliższych wyjaśnień narazie, niestety, dać panu nie mogę... Jutro o dwunastej w południe pozwolę sobie złożyć panu powtórną wizytę... Z radcą Hoffmanem zechce pan umówić się wobec tego na godzinę pierwszą... Niewczesniej... Dowidzenia...

Goryl trzymał zaproszenie w ręku. Przeczytał adres.

— Henryk Nelson, Londyn—Wiedeń.

Cóż to ma być?... — myślał Goryl. — Nowa pułapka?...

Ale pójść musiał...

— Pan pozwoli za mną... Muszę panu coś powiedzieć...

Był, widać, wywiczonym dyplomatą, gdyż nie od razu usunął się z sali, aby nie zwrócić niczyjej uwagi. Goryl śledził go. Gdy Nelson wymknął się, poszedł za nim. Wprowadził go do małego pokoju, zamykając szczerze drzwi.

— Kto pana tu do mnie skierował? — zapytał szeptem.

— Nie wiem... — odparł Goryl. — Otrzymałem polecenie... Nazwiska nie podano mi...

Anglik miał zafrasowaną minę.

— Kim pan ma tutaj nawiązać kontakt? — Z radcą Hoffmanem...

— Więc niech pan będzie ostrożny... Doniesiono mi przed godziną, że kontrwywiad przysłał również swoich ludzi. Zaprosiłem na dzisiejsze przyjęcie osiem dziesiąt osób... Rozumie pan chyba, że...

(Dalszy ciąg jutro)

Karnicik teatralny

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA „MUZYKI NA ULICY”

Jeszcze tylko dziś i jutro o godz. 9-ej wiecz. dana będzie komedia muzyczna „Muzyka na ulicy” z ulubieńcem Łodzi Michałem Zniczem w roli grajka podwórzowego.

W poniedziałek wchodzi na afisz farsa Arnolda i Bacha „Bobasek”.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

W sobotę i w niedzielę dane będą ostatnie powtórzenia komedji francuskiej „Otello przyszłości”.

Początek codziennie o godz. 9-ej wiecz.

STEFAN JARACZ OD DZISIAJ W TEATRZE MIEJSKIM.

Od dzisiaj rozpoczyna występy Stefan Jaracz w swojej ostatniej roli, t. j. w Molierowskim „Chorym z urojenia”.

Po 27 latach przybywa Stefan Jaracz do Łodzi jako najwybitniejszy aktor polski dając w ten sposób łodzianom możliwość wzięcia udziału w jego jubileuszu artystycznym. Bilety już do nabycia w Kasie Teatru.

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: — Sukce, M. Kasperkiewicz — Zgierska 54, Sukce, J. Sitkiewicz — Kopernika 26, J. Zundelewicz — Piotrkowska 25, S. Bojarskiego i W. Szata — Przejazd 19, M. Lipca — Piotrkowska 193, A. Rychtera i B. Łobody — 11 Listopada 86.

WSZYSCY DO „TABARINU”

Dziś w sobotę wszyscy spotykają się w „Tabarinie”, gdzie doskonale spędzą czas do rana, gdyż jutro jest niedziela i nie trzeba wczesnie wrócić do domu.

Ci, którzy udadzą się do „Tabarinu”, aby po całym tygodniu pracy ochoczo się zabawić, nie pożałują wyboru, gdyż zabawa w „Tabarinie” jest pierwszorzędną.

Ze świetnym repertuarem występują doskonale artystki, a mianowicie: Loda Gawicz, subretka o miłym głosie, Stefa Berówna, tancerka i śpiewaczka, Ido, tancerka węgierska i balet.

A do tańca przygrywa jedna z najlepszych orkiestr w Polsce — Szymkiewicz, grająca najnowsze szlagiery taneczne.

Ceny za konsumpcję przystępne. Bufet obficie zaopatrzony. Kuchnia smaczna i pożywna, a sala wentylowana.

Dziś fajf o 5.15 a wieczorem dancing.



Na dworze królewskim w Norwegji

nie obowiązuje żadna etykieta ani ceremonja! Królowa czyni sama zakupy gospodarskie i własnoręcznie zaparza herbatę.—Król Haakon prowadzi żywot skromnego obywatela

(z) Infantka hiszpańska, Eulalja, opisuje na łamach dziennika francuskiego „Excelsior” swe wrażenia z pobytu w Norwegji i wizyty najbardziej demokratycznej pary królewskiej.

Podróżując incognito, infantka chciała spędzić kilka tygodni w Skandynawji, by poznać tak bardzo niepodobne do hiszpańskich warunki życia, a w szczególności tamtejszy ustrój społeczny.

Król norweski Haakon — pisze Eulalja — ma bardziej demokratyczne poglądy od wielu swych poddanych. Arystokracja krwi w Norwegji nie istnieje, tak, że arystokraci nie korzystają obecnie z żadnych praw i prerogatyw, przywiązanych do tego stanu. Norweski dwór królewski odznacza się niezwykłą prostotą i nie przywiązuje żadnej wagi do tradycyjnego uroczystego ceremonjału.

Królowa Maud, księżniczka wielobrytyjska, posiada zaledwie jedną damę dworu oraz ma do swej dyspozycji tylko jeden samochód. Tryb życia, jaki prowadzi para królewska, jest skromnie-burżuazyjny.

Po przybyciu do Oslo, infantka Eu-

lajla zatrzymała się w małym hotelu, który mimo to zadziwił ją swym komfortem. Najbardziej zastanowiła ją znaczna liczebność personelu hotelowego.

Idąc za duchem, panującym w Norwegji, księżna zapomniała o swych głośnych tytułach i zapisała się w księdze hotelowej pod skromnym nazwiskiem „Madame Orlean”.

Dalej infantka opisuje, w jakich okolicznościach spotkała się z królową Maud.

Po wyjściu z hotelu udała się do sklepu papieru, chcąc nabyć karty pocztowe z widokami Norwegji. Gdy przerzucała widokówki, ujrzała wchodzącą w zwykłym płaszczu nieprzemakalnym niskiego wzrostu kobietę, której towarzyszyła inna, trzymająca pod pachą dużą paczkę. Infantka nie zwróciła żadnej uwagi na przybycie i w dalszym ciągu oglądała widokówki, gdy nagle poczuła dotknięcie czyjejś ręki na swym ramieniu. W tej samej chwili rozległ się wesoły śmiech i obejrzawszy się, Eulalja stanęła oko w oko z królową norweską, która w towarzyszytwe swej jedynej damy dworu czyniła zakupy w mieście.

Widząc zdziwienie w oczach hiszpa-

skiego gościa, królowa Maud oświadczyła:

— Czynię wszystkie zakupy sama. Jest to prostsze a prócz tego wędrowanie po sklepach sprawia mi przyjemność. Zresztą — doprawdy nie mam się kim wyreczać...

Królowa zabrała infantkę do siebie. W pałacu królewskim oczekiwały na księżnę nowe niespodzianki. W jadalni nie było ani jednego lokaja, a przy stole brak było znakomitości lokalnych. Śniadanie było bardzo skromne i niewyszukanne, a herbatę zaparzała królowa osobiście. Król Haakon dał wyraz swemu zadowoleniu spowodu przybycia rzadkiego gościa i zaprosił księżnę na obiad, poczem pożegnał ją serdecznie, wymawiając się brakiem czasu.

Król norweski traktuje osoby stojące blisko dworu oraz wszelkie znakomitości i działacze społecznych jedynie z punktu widzenia istotnych zasług, położonych przez nich dla kraju. Król zwraca się do zasłużonych obywateli po imieniu lub nazwisku, a nawet nieraz nazywa ich imionami zdrobniałymi.

Wraz z wielkimi majątkami znikły w Norwegji wielkie posiadłości ziemskie. Wszystko to razem wzięte przyczynia się do wzmoczonej popularności Haakona VII wśród ludności norweskiej.

W podobnie demokratycznym duchu wychowuje się również następcą tronu norweskiego, księżę Olaf. Przygotowanie do przyszłego zadania rządzenia państwem odbywa się podobnie, jak przygotowanie młodych Norwegów do objęcia zarządu wielką firmą przemysłową.

Zniwiarz nadział się na kosę

Radziejów Kuj., 20 lipca.

Podczas koszenia zboża na polach majątności Pilichowo miał miejsce wstrząsający wypadek, spowodowany lekkomyślnością.

Podczas przerwy obiadowej, kosiarze i dziewczęta, które zatrudnione były przy wiązaniu snopów, wszczęli między

sobą igraszki, oblewając się wzajemnie wodą.

W pewnej chwili, jeden z kosiarzy, niejaki Walczak upadł na ziemię, przyczem dosłownie nadział się na kosę, leżącą do góry ostrzem.

Śmierć nastąpiła natychmiast.

Kino-teatr

METRO

Przejazd 2

Dziś pocz. o 12

Dziś i dni następnych! Poraz pierwszy w Łodzi idealna para kochanków

Henry Garat i Lili Damita

w filmie p. t.

„Skradziono człowieka”

Nadprogram, komedia.

Passaport i bilety ulgowe prócz urzędowych nieważne.

Kino-teatr

ADRIA

Główna 1

Dziś pocz. o 3 pp.

Kino-teatr

„MIRAZ”

1 Listopada 16 (Konstantynowska)
Dziś pocz. o godz. 12

Dziś i dni następnych!

Przebojowy film produkcji austriackiej, osnuty na tle życia rosyjskiej arystokracji p. t.

„Wielka Księżna Aleksandra”

W roli głównej

Marja Jeritza

królowa opery wiedeńskiej

Leo Slezak i Szöke Szakall

Nadprogram tygodnik Pata.

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Czem w budżecie jest kontrola
Tem dla zdrowia bywa „OLLA”
OLLA
„Gum..?”

Matki! Doktor TREPMAN
Zapisuje swe niemowlęta do „Kropli Mleka”
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
ZAWADZKA 6, fr. II piętro, tel. 234-12
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.
W niedziele i święta od 8-11 pp.

Dr. med. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9, w niedziele i święta 9-12.

ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN”
R.M.S.W. 19199 ZNAM FABR.
KOGUTKIEM
SA ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY MIGRENA, NEURALGIA
BÓLE ZĘBÓW GRYPA, PRZEZIĘBIENIA BÓLE: ARTRETYCZNE, STAWOWE, KOSTNE I T.P.

Dr. BRAUN
POWRÓCIŁ.
Spec. chor. skórnych i wenerycznych
przyjmuje od 8-1-ej i od 4-8 wiecz.
CEGIELNIANA 4, tel. 100-57.

Dr. H. Ziolkowski
med. spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 10-12, 2-4 i od 8-9 w. niedz. i święta od 10-1 po poł.

H. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz.

H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.
JAN Wacław Owczarski, zgubił port

Dr. Różaner
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
NARUTOWICZA 9. Telef. 128-98.
przyjmuje od 9-1 i od 5-9 wiecz.

L. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8 do 9:30 rano i od 5-9 wiecz.
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

Doktor REICHER
SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Południowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-1.

M. TAUBENHAUS
akuszer - ginekolog.
ZGIERSKA 11. telefon 246-69
Przyjmuje w LIPCU w godz. 8 rano - 4 ppół. i 7-9 wiecz.

LECZNICA OMEGA
I GABINET DENTYSTYCZNY
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen lampa kwarcowa.
STACJA ZAPOBIEGAWCZA
czynna cała doba. PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. MED. Gustaw KOHN
SPECJALISTA CHORÓB KOBIECYCH I AKUSZERJI.
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-6 po poł.

Dr. med. L. BERMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
CEGIELNIANA 15 telefon 149-07.
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz
W niedziele i święta od 9-1 po poł.

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-82.
Przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w. W niedziele i święta od 9-11 rano.

DR. MED. M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 w poł.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Dr. HENRYKOWSKI
Choroby skórne i weneryczne
mieszka obecnie TRAUOGUTTA 9 front 1 p. tel. 262-98.
Przyjmuje panów od 8-11-ej i od 6-9 wiecz., niedz. i święta od 9-12,30 panie: od 10-11-ej i od 6-9 wiecz.

Dr. ROJTER
chor. SKÓRY, WŁOSÓW I WENERYCZNE
NARUTOWICZA 24
7,30 — 8,30, 11 — 13, 14,30 — 16,30, 19 — 20.

PRZYJECHAŁA Chiromantka, przepowiada przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Piotrkowska 82, prawa oficyna parter, m. 20, przyjmuje od 8 rano do 9 wieczór. Ceny przystępne.
10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna manufaktura, firanki Chari, Piotrkowska 37, podwórze.

DR. MED. MARJA LEWINSONOWA
CHOROBY WENERYCZNE I SKÓRNE
PIOTRKOWSKA 88. Tel. 143-63.
KOSMETYKA LEKARSKA pielęgnowanie cery i włosów.
Godz. przyjęć od 10 rano do 8 wiecz.
KUPIE plac, może być na przedmieściu, konieczne w pobliżu tramwaju miejskiego (pośrednicy wykluczeni). Oferty bez podania ceny i miejsca położenia placu nie będą uwzględniane. Oferty sub „Gotówka” do Republiki.

UWAGI OBYWATELA

**Elektrotechnika —
przemysł przyszłości**
Brak nam wykwalifikowanych
majstrów i techników

Jednym ze sprawdzianów postępu cywilizacyjnego każdego kraju jest bezsprzecznie stan jego elektryfikacji. Im głębiej w najdalsze ośrodki i skupiska ludzkie sięga oświetlenie elektryczne, im więcej warsztatów i fabryk posługuje się napędem elektrycznym, im bardziej rozwinięta jest telefonia i telegrafia, im większy zasięg obejmuje radiotechnika — tem bardziej mówić można o poziomie cywilizacji danego kraju.

Również i Polska bierze udział w tem osiągnięciu coraz wyższego poziomu, również i my czynimy coraz intensywniejsze w tym kierunku wysiłki. Mimo trudności gospodarcze stale i samorzutnie rozwija się akcja elektryfikacyjna. Oczywiście, już mowy nie ma, aby wielkie miasta nasze pozbawione były elektrycznej siły świetlnej i napędnej. Ale coraz bardziej dociera ona do miasteczek, osiedli, a nawet wsi, więcem otaczających okręgi przemysłowe.

Ale rozwój tej akcji w dużym stopniu utrudnia dostatecznej liczby własnych specjalistów. Odbija się to nie tylko na wielkich projektach przyszłości, lecz również i na krajowym przemyśle elektrotechnicznym.

Nie mamy — powiedzmy sobie otwarcie — na wszystkich szczeblach produkcji „speców”, by użyć tego modnego wyrazu.

Mamy w tym dziale wtwórczości krajowej dobrze zastąpioną „górną” intelektualną i mamy liczne rzesze fizycznych pracownikó*w* „u dołu”. Mamy więc inżynierów - elektrotechnikó*w*, stonowiących chlubę swego zawodu — i mamy robotników, mechanicznie spełniających swą robotę. Ale pośrednich ogniw między inżynierem a robotnikiem przeważnie nam brak... Role tych tak ważnych ogniw odgrywała całe masy dyktantów i samouków.

Tę wielką lukę w tym najbardziej nowoczesnym i największe szanse rozwoju rokującym przemyśle wypełnią absolwenci gimnazjów elektrycznych, które właśnie poczynamy w kraju uruchamiać.

Zasięg programu tych uczelni jest bardzo obszerny. Uczeń będzie musiał nabyć praktyczną wiedzę z zakresu sił sarstwa, kowalstwa, obróbki maszynowej, instalacji światła, instalacji sygnalizacyjnej, nawijania i przewijania maszyn elektrycznych obsługi silników i akumulatorów i t. d. Teoretycznie nauka obejmie szereg gałęzi wiedzy nowoczesnej, materiałoznawstwo, fizykę, chemię, tele- i radiotechnikę, organizację zakładu elektrycznego i t. d. Dalej przedmioty nauki pomocniczo - zawodowe, jak matematyka, higiena, geografia gospodarcza. Oczywiście, uczeń takiego gimnazjum otrzyma podstawy wiedzy ogólnej i obywatelskiej, bo w skład programu nauki wejdą przedmioty ogólnokształcące, jak religia, język polski i obcy, historia powszechna i nauka o Polsce współczesnej.

Nie ulega zatem wątpliwości, że gdy staną do pracy szeregi wychowanków tych szkół, akcja elektryfikacyjna w kraju ruszy o wiele szybciej naprzód, bo oprzeć się będzie mogła o zastęp ludzi, w całej pełni rozporządzających od powiedniem przygotowaniem.

A od przyspieszenia procesu elektryfikacji kraju zależy bardzo wiele. Nie możemy pod tym względem pozostawać w tyle za innymi państwami. Chce my im conajmniej dorównać. I dlatego musimy sobie przedewszystkiem wychoować zastęp pionierów tego tak ważnego działu nowoczesnej techniki.

LEKARZ - DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
Przyjmuje codziennie od 9-3
Gdańska 37
tel. 232-55
od 4-7 w lecznicy
Piotrkowska 294



Z NIVEA
na powietrze
i słońce!

Niema nic lepszego, gdyż tylko NIVEA zawiera EUCERYT i dlatego ta nadzwyczajna skuteczność!
Krem NIVEA zł 0.40 do 2.00. Olejek NIVEA zł 1.00 do 3.50
PERECO Spółka Akcyjna w Poznaniu

ALARM W FABRYCE

na wypadek „nieproszonej” wizyty inspektora pracy. — W dalszym ciągu odbywa się praca w nocy
Inspektor pracy spisał kilka protokołów

Lódź, 20 lipca.

(k). — Do okręgowej inspekcji pracy dotarły wiadomości, że w wielu fabrykach łódzkich odbywa się nadal praca w nocy, co sprzeczne jest z ustawą o czasie pracy. Wiadomości te brzmiały, że godzinach nocnych czynne są przedsiębiorstwa, gdzie pracuje się na gremplach, aby przygotować materiał dla selfaktorów, gdyż pracy jest obecnie dużo w związku z rozpoczęciem sezonu.

W dniu wczorajszym na miasto wyruszył inspektor pracy p. Zygmunt Melechowicz, który w asyście policji dokonał kontroli w kilku przedsiębiorstwach łódzkich.

Około godz. 2.30 w nocy inspektor przybył do fabryki Weissberga przy ul. Senatorskiej 25—27, gdzie zastał kilku robotników, pracujących na gremplach.

Podczas kontroli wyszła na jaw sensacyjna rzecz. Okazało się mianowicie, że w fabryce zainstalowane było specjalne urządzenie alarmowe. Gdy portier dostrzegł przez okienko

inspektora pracy, naciskał dzwonek i w tym samym momencie na sali fabrycznej zapalała się czerwona lampka, co oznaczało niebezpieczeństwo. Wówczas przerywano pracę i robotnicy opuszczali fabrykę zapasowym wyjściem.

Wczoraj jednak nie zdążono skorzystać z tego urządzenia i inspektor spisał protokół, który przesłano już do referatu karnego.

Po kilkunastu minutach inspektor pracy udał się do drugiej fabryki na tej ulicy — do przedsiębiorstwa Gutermana (Senatorska 3). Dostanie się na teren fabryczny połączone było z trudnościami, gdyż drzwi frontowe zamknięte były naглуcho. Nie chcąc płoszyć pracujących robotników, policjant przedostał się na teren fabryczny przez plot, a następnie otworzył drzwi inspektorowi pracy.

Na sali fabrycznej zastano pracujących na gremplach robotników, wobec czego inspektor spisał protokół. Ogółem w ciągu wczorajszej nocy

dokonano 9 kontroli. W jednym wypadku stwierdzono, że cała fabryka była czynna w godzinach niedozwolonych.

Na marginesie nocnych kontroli fabryk łódzkich należy podać, że praca inspektorów pracy napotyka na wielkie trudności. Informują nas, że w razie kontroli, z kantoru danej fabryki dzwoni się do wszystkich właścicieli fabryk, pracujących w nocy, alarmując ich i po wladaniąc o możliwości wizyty inspektora. W ten sposób, gdy inspektor pracy udaje się do następnej fabryki, za staje ją całkowicie unieruchomiona i pusta. Tylko kurz w powietrzu i rozgrzane maszyny świadczą o tem, że przed kilkunastu minutami odbywała się tu praca.

Często inspektor pracy musi przedostawać się przez kolczaste płoty, wyczekiwać po kilka godzin, aż przyjdzie pierwsza zmiana, a były i takie wypadki, gdy inspektorów pracy szczerzo psami...

Złodziej założył „szkołę” w której „kształcił” uczniów szkoły powszechnej Gotland, przedstawiciel świata podziemnego Łodzi, został aresztowany

Lódź, 20 lipca.

(k) — W niezwykle pomysłowy sposób urządził się jeden z bardziej znanych przedstawicieli łódzkiego świata złodziejskiego — Abram Gotland, który przed dwoma laty opuścił nasze miasto i przeniósł się na stałe do Warszawy, szukając tam szczęścia.

Ostatnio wielu rodziców zwróciło uwagę, że dzieci ich posiadają pieniądze,

z pochodzenia których nie mogą się wytłomaczyć. Za pieniądze te chodzili do kina, kupowały sobie laskocie i t.p.

Ojciec pewnego dziecka, nie mogąc się dowiedzieć skąd syn jego ma 50 złotych udał się do policji i złożył zameldowanie, oświadczając, że ma podejrzenie, iż pieniądze te pochodzą z kradzieży.

Wywiadowcy ustalili, że chłopiec spotyka się z Gotlandem, który był osta-

tnio karany za różnego rodzaju sztuczki złodziejskie. Wszczęto dochodzenie, które zakończyło się sensacyjnym rezultatem.

Okazało się mianowicie, że Gotland urządził w swoim mieszkaniu „szkołę” złodziejską, w której „kształcił” uczniów szkół powszechnych, ucząc ich rozmaitych sztuczek. Chłopcy zaczęli od dolinarstwa a następnie przechodzili na wyższy kurs, — „szopenfeldziarstwo” — okradanie mieszkań. Dla bardziej wyrobionych uczniów „profesor” urządził w kłady o sztuce „farmazońskiej”.

W krótkim czasie Gotland zdołał zwerbować kilkudziesięciu chłopców, którzy według jego wskazówek dokonywali kradzieży. Złodziej płacił im po 10 proc. od sumy, otrzymanej za sprzedany skradziony towar, resztę zaś zabierał dla siebie. W ten sposób, nic nie robiąc i nie narażając się na aresztowanie, zapewnił sobie stały i duży dochód.

Pomysłowego złodzieja aresztowano.

U „Gentlemana” bez zmian

Wczoraj nastąpiła wypłata

Lódź, 20 lipca.

(k) — Zatarg w zakładach „Gentleman” nie uległ zmianie w ciągu dnia wczorajszego. 1.200 robotników w dalszym ciągu nie opuszcza terenu fabrycznego. Liczba strajkujących powiększyła się o kilkudziesięciu robotników z drugiej zmiany.

Przed fabryką w dalszym ciągu gromadzą się robotnicy, dowiadując się, czy zaszły jakieś zmiany.

Wczoraj wypłacono należność robotnikom. „Wypłaty” wyniosły po... zł. 1.50

do zł. 2 za tydzień pracy, w którym pracowało się po jednym dniu.

Na wczoraj naznaczona była w inspekcji pracy konferencja, która jednak nie odbyła się, wskutek nieprzybycia delegata związku zawodowego robotników przem. chemicznego. Konferencja ta ma odbyć się w ciągu dnia dzisiejszego. — Nic nie zapowiada, że firma uruchomi przed 5 tygodniami fabrykę. Jak donosiliśmy już, zapasy są olbrzymie, a brak jest zamówień na nowy towar.

Tegoroczny urodzaj

jest gorszy niż w zeszłym roku

Lódź, 20 lipca.

(k) — W ubiegłym tygodniu rozpoczęły się żniwa w województwie łódzkim. W związku z tem, zwróciliśmy się do łódzkiej izby rolniczej, gdzie na podstawie tymczasowych obserwacji, udzieliłono nam na temat tegorocznego urodzaju szeregu informacji.

Urodzaj żyta i pszenicy jest przeciętny. Tylko w kilku powiatach, zbiory wypadły lepiej. Naogół jednak tegoroczny urodzaj przedstawia się znacznie gorzej, niż w zeszłym roku, kiedy zbiory pszenicy i żyta najlepiej wypadły w wojewód-

ztwie łódzkim. Obecnie w województwie łódzkim są gorsze, niż w innych województwach.

Urodzaj owsa jest również poniżej średniego. Nieźle zapowiadają się ziemniaki. — Susza wyrządziła wiele szkód w warzywach.

Uwagi te oparte są na pierwszych obserwacjach. Jak wypadną dokładnie zbiory zboża w tym roku, będzie można się zorientować dopiero za kilka tygodni, po omłocie.

Skróty telegraficzne.

— W Gdańsku odebrał sobie życie wybitny działacz hitlerowski Kurt Lemke.

— Lotnik amerykański, Thor Solberg, norweg z pochodzenia, wystartował wczoraj samolotem do lotu przez Atlantyk do Norwegii.

— Znana aferzystka francuska, Marta Hannau, odebrała sobie w więzieniu życie przez zażycie większej ilości pastylek weronału.

— W Grecji wybuchło przesilenie gabinetowe. Gabinet Tsaldarisa podał się do dymisji.

— W Sioux - Falls strajkujący pracownicy tramwajowi podpalił kilka wozów tramwajowych.

— W Ried (Austria) skazano na karę śmierci hitlerowca Ottona Rejsla, który przez spowodowanie krótkiego spięcia pozbawił miasto światła.

— Wczoraj odbył się we Lwowie pogrzeb obrońcy tego miasta, ś. p. płk. Maczyńskiego.

— W Chester (Ameryka) bandyci dokonali rabunku na bank i zrabowali 45.000 dolarów.

Hallo! Tu radio!

SOBOTA, 20 lipca 1935 r.

6.30—6.33: Pieśń „Kiedy ranne wstają zozrze” 6.33—6.36: Pobudka do gimnastyki. 6.36—6.50 Gimnastyka. 6.50—7.20 Muzyka — płyty. 7.20—7.30. Dziennik poranny. 7.30—7.35. Pogadanka turystyczno-sportowa. 7.35—8.20 Muzyka — płyty. 8.20—8.25 Odczytanie programu na dzień bież. 8.25—8.30 Wskazówki prak. 8.30—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.15: Dziennik południowy. 12.15—13.00 Koncert w wykonaniu zespołu Wiesława Wilkosza. 13.00—13.05 Chwilka dla kobiet. 13.05—13.30 Muzyka — płyty. — 13.30—14.30 Lekka melodia i piosenka włoska — płyty. 14.30—15.15 Najnowsze nagrania na płytach. 15.15—15.25 Przegląd giełdowy. 15.25—15.30 Nasz handel morski.

15.30—16.00. Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko dla dzieci p. t. „Kaczy staw” — pióra Małgorzaty Stęborzkiej (tr. ze Lwowa).

16.00—16.15. Rezerwa.

16.15—16.50. Koncert solistów. Wykonawcy: Edmund Płóński — śpiew, Władysław Wochanek — skrzypce.

16.50—17.00. Codzienny odcinek przy: „Wędrowniaku Joanny” — powieść Ewy Szelburg-Zarembiny.

17.00—18.00. Dla naszych letników i uzdrowisk — koncert orkiestry 63 pp. z udziałem Haliny Wojciechowskiej (skrzypce). Tr. z Torunia.

18.00—18.10. Poradnik sportowy.

18.10—18.15. Minuta poezji: Wiersz Józefa Witłina.

18.15—18.30. Cała Polska śpiewa — koncert chóru z Torunia.

18.30—18.40. Przegląd wydawnictw — omówi prof. Henryk Mościcki

18.40—18.45: „Życie artystyczne i kulturalne”.

18.45—19.05. Marsze z oper — płyty.

19.05—19.15: Zapowiedź programu na dzień następnny.

19.15—19.30. Koncert reklamowy.

19.30—19.50. „Nasze pieśni” — w wykonaniu Marii Mokrzyckiej.

19.50—20.00: Pogadanka aktualna.

20.00—20.10. Chopin: Barcarola Fis-dur — wykona A. Cortot — płyty.

20.10—20.45. „Wśród wielkich artystów” — impresje muzyczne w opracowaniu Celine Nahlík (tr. ze Lwowa).

20.45—20.55: Dziennik wieczorny.

20.55—21.00: „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski”.

21.00—21.30. Audycja dla Polaków zagranicą — poświęcona robotom inwestycyjnym i regulacyjnym w Polsce.

21.30—22.00. „Tatry” — koncert orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga.

22.00—22.06. Wiadomości sportowe ogólne.

22.06—22.10: Wiadom. sportowe lokalne.

22.10—22.30. „Wesola Syrena” — „Światło zgasło na przyjęciu” — audycja w opracowaniu Świątopełki Karpińskiego i W. Gombrowicza.

22.30—22.50. „Radiosłuchacze jadą na wycieczkę kajakową” — (tr. z Krakowa).

22.50—23.30. Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdz. Górzynskiego.

W przerwie o godz. 23.00: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.
KOPENHAGA. Koncert orkiestr.
REGIONAL. PROGR. Muzyka lekka.
BUKARESZT. Muzyka taneczna.
KOLONJA. „Wesołe zakończenie tygodnia”.

Mieszkańcy ul. Wólczańskiej skarżą się na wadliwie prowadzone roboty brukarskie

Łódź, 20 lipca.

(v) Na ul. Wólczańskiej prowadzona są obecnie roboty brukarskie, przez prywatnych przedsiębiorców, pracujących z ramienia Zarządu Miejskiego. Roboty te prowadzone w tempie dość ospałym są prawdziwą plagą dla mieszkańców zamieszkałych przy ul. Wólczańskiej i już prawdziwą plagą dla tamtejszych sklepów.

Miast bowiem zabrukować najpierw jedną, a potem drugą stronę ulicy jak się to zazwyczaj praktykuje, roboty przeprowadzane są na całej jezdni, która jest rozkopana, zaś chodniki po obydwu jej stronach są aż po mury domów zfalowane piaskiem, kamieniami i materiałem brukarskim.

Mieszkańcy ulicy Wólczańskiej mu-

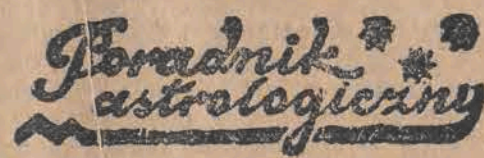
szą się uczyć „wspinaczki”, ażeby się móc wy dostać z domu i wrócić doń następnie.

Jest to niesłychanie uciążliwe, tembardziej w okresie obecnych deszczów, kę lepkiego i grząskiego błota, które nikę lepkiego i grząskiego błota, które niszczy garderobę i obuwie.

Sklepy tamtejsze skarżą się, że jeżeli roboty brukarskiej na tym odcinku (od Andrzeja do Zamenhoffa) potrwać jeszcze dwa tygodnie, stanowiąc to będzie dla ich właścicieli straszny cios materialny, albowiem nikt z kupujących nie może dostać się do sklepu, ogrodzonego od ulicy mokrym zwałem gliny, albo sterłą kamieni.

Odpowiednie czynniki winny zwrócić uwagę prywatnym przedsiębiorcom,

ażeby roboty przeprowadzane były szybciej i to w ten sposób, ażeby nie zatrwać życia mieszkańcom naprawianych dzielnic i umożliwić przynajmniej częściowy ruch uliczny.



20 LIPIEC 1935 R.

Począwszy od godz. 8-jej rano działają niepomysłne wpływy dla przedsiębiorców mających związek z ogniem, metalami i górnictwem. Koło godz. 9-jej jest odpowiednia pora do kupna i sprzedaży domów i gruntów oraz do rozpoczynania podróży. Od godz. 10-jej do godz. 13-jej należy unikać wszelkich stosunków z lekarzami, dentystami i aptekarzami. W okresie tym narażeni jesteśmy na różne przeszkody, straty i nieporozumienia z przełożonymi i osobami starszemi. Po godz. 13-jej pomyślny obrót wzmaga sprawy sercowe i nastąpi żywe zainteresowanie życiem towarzyskiem i społecznym. Godzina 15-ta nadaje się do załatwiania spraw, które powinny pozostać w ukryciu i sprzyja nauce i wynalazcom. Między godz. 15-tą a g. 17-tą działają niepomysłne wpływy dla techniki i sztuki; o tej porze panuje niepokój i podniecenie i może dojść do przewrotów życiowych, szczególnie kobietom zaleca się we wszystkich sprawach działać bardzo przezornie. Okres następnny przyniesie nam miłe wzruszenie i powodzenie w stosunku do osób płci odmiennej. Wieczór także zapowiada się dobrze i sprzyja nowym przedsięwzięciom, artystom i marynarzom.

Dziecko dziś urodzone — uczuciowe, sprawiedliwe, lubi samotność, nadaje się do zawodów praktycznych, pracowite, skromne, brak energii.

Łodzi grozi strajk sezonowców

Prywatni przedsiębiorcy chcą zmniejszyć dni pracy w tygodniu.—450 robotników otrzymało wypowiedzenie

Łódź, 20 lipca.

(v) Zupełnie nieoczekiwanie grozi Łodzi strajk na robotach sezonowych, prowadzonych przez prywatnych przedsiębiorców.

Robotnicy, zatrudnieni przy brukowaniu ulic, otrzymali wypowiedzenia pracy na okres dwutygodniowy. Narazie wypowiedzenia otrzymali robotnicy zatrudnieni u jednego przedsiębiorcy, który z przetargu otrzymał roboty brukarskie w mieście, ale jutro już otrzymają wypowiedzenia pracy wszyscy pozostali robotnicy w liczbie 450.

Wypowiedzenia pracy nie łączą się z redukcją robotników, ale jedynie reduk-

cją dni roboczych.

Dotychczas bowiem robotnicy sezonowi pracowali na robotach brukarskich przez 6 dni w tygodniu, obecnie jednak przedsiębiorcy chcą zatrudniać robotników jedynie przez 5 dni tygodniowo.

Jak się dowiadujemy, robotnicy sezonowi opowiedzieli się zdecydowanie przeciwko zmniejszaniu dni pracy w tygodniu i nie zgodzą się na warunki, proponowane przez przedsiębiorców.

Gdyby jednak przedsiębiorcy prywatni chcieli zmniejszyć ilość dni pracy, robotnicy sezonowi zdecydowani są proklamować strajk na robotach brukarskich.

Czerwiec był najdroższym miesiącem w Łodzi

Łódź, 20 lipca.

(v) Statystyka zachorowań na choroby zakaźne w Łodzi w miesiącu czerwcu przyniosła ciekawą i miłą niespodziankę. Okazało się bowiem, że czerwiec był najdroższym miesiącem, od dłuższego czasu, gdyż nasilenie chorób zakaźnych na terenie Łodzi było w tym miesiącu znikome w porównaniu z ilością zachorowań w innych miesiącach.

Podczas gdy w maju b. r. było 486 zachorowań na choroby zakaźne w Łodzi, to w czerwcu zanotowano tylko 283 wypadki.

Przyczyną tego spadku zachorowań był częściowo pogodny i słoneczny miesiąc czerwiec, podczas gdy np. obecny lipiec, miesiąc dżdżysty wskazuje już znacznie wyższą ilość zachorowań na choroby zakaźne.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40. Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

Więcej niż miłość

Wzruszająca powieść współczesna

— Napisał specjalnie dla „Expressu” Andrzej Żański —

Leśniczy Raszek, obchodząc swój rewir, ginie od zbrodniczego strzału. Dziedzic Giałobłków — Gliwski — zaopiekował się synkiem zabitego, Januszkiem.

Kiedy po latach Janusz zdął maturo, Gliwski ułatwił mu studjowanie medycyny. Młody akademik zaprzyjaźnia się z koleżanką Reną Rudofską.

— O, ciotko, co za anioł powiedział ci o tem? Czy jesteś jasnowidząca? Uśmiech staruszki stał się jeszcze bardziej promienny.

— Powiedziałam ci już, że my, ludzie, spoglądający na świat oczyma wieczności, wiemy więcej niż inni...

Nagle zbladła śmiertelnie. Ten ostatni wysiłek kosztował ją zbyt wiele i, opadłszy z sił, zsunęła się teraz na poduszki.

— O, ciotko Katarzyno! — wołał młody dzień, biorąc ją za puls. Lecz puls był tak słaby, że ledwie wyczuwalny.

— Co tu począć?

Raszek uczuł rozpacz, a równocześnie przemożny bunt. Nie, nie wolno mu się poddać głucho woli Opatrzności! Musi stoczyć ze śmiercią, bodaj kosztem największych ofiar bój, ażeby z jej drapieżnych szponów wyrwać tę drogą, biedną staruszkę.

Usłyszał nagle tupot czyichś ciężkich kroków. Odwrócił się.

— Ach, to ty, Janusz — powiedziała bezbarwnym głosem stara Mateuszowa,

jedyna przyjaciółka i rówieśnica Katarzyny, doglądająca ją w czasie choroby.

Przez chwilę wpatrzyła się w niego wyblakłymi oczyma i ciągnęła dalej.

— To dobrze żeś przyjechał. Ciotka cały czas nie mówiła o niczem innym tylko o tobie. Chciała cię koniecznie zobaczyć przed śmiercią!.. No i doczekała się.

Janusz wyciągnął ją pośpiesznie do ogródka.

Wesoło strzelały tu w górę malwy i mocno pachnęła rezedą. Na drzewach zieleniły się owoce, a po grzędach bujne rosły warzywa.

W tym kącie, gdzie wszystko było kwitnięciem i krasą, oboje zaczęli mówić o śmierci.

— Czy był lekarz? — pytał gorąco kowo Janusz.

— Był kilka razy owczarz, był także i lekarz. Ale nie zażegnali zła. Owczarz pomruczał koło chorej i obkadził ją jakimiś ziołami. A doktor opukał, zapisał jakies tam pigułki, ale ani jeden, ani drugi nic nie poradził. Z Katarzyną jest coraz gorzej.

— A co powiadał doktor?

Stara zniżyła jeszcze bardziej głos:

— Mówił, że choroba jest nieuleczalna... Podobno rak żołądka!

Janusz zagryzł wargi: tak, to historia katastrofalna. Postanowił raz jeszcze

zawezwać lekarza i dowiedzieć się całej, chociażby najboleśniejszej prawdy.

— Czyście wzywali doktora Lipańskiego? — zapytał dla pewności, aczkolwiek wiedział, że w całej okolicy nie ma innych lekarzy, prócz Lipańskiego, bardzo zresztą energicznego i doświadczonego fachowca.

— Tak, był u niej doktor Lipański — przyznała stara, poczem oboje wrócili do izby.

Ciotce Katarzynie było znów trochę lepiej. Bardzo blado uśmiechnęła się do wchodzących. Lecz zaraz potem porwały ją tak straszne boleści, że aż palcami ją targać na sobie giezło.

Janusz, niby oszalały, porwał za kapelusz i pędem pobiegł w stronę miasteczka, ażeby zawezwać raz jeszcze jeden lekarza i ulżyć cierpieniom nieśczęśliwej staruszki.

Rozdział trzydziesty szósty.
BOLESNA PRAWDA.

Doktor Lipański nie tań przed młodym medykiem prawdy. Oświadczył mu wręcz:

— Pańska ciotka ma złośliwego raka żołądka i to w ostatniemu już stadium. Możliwe, że gdybyśmy skonstatowali chorobę wcześniej, możnaby ją poddać operacji i usunąć część żołądka, przeżyć ją przez nowotwór. Teraz jednak jest już zapóźno, albowiem skonstatowałem przerzuty w całym organizmie. O operacji w tym stanie nie może być mowy tem więcej, że chora jest śmiertelnie wycieńczona, tak iż nie przetrzyma najbardziej blatego zabiegu. Medycyna jest wobec niej bezsilna.

Raszek był trochę błądy. Zdobył się jednak na pytanie:

— A może jakimiś sztucznymi środ-

kami zdołamy jeszcze czas jakiś podtrzymać gasnący płomyk jej życia?

Doktor spojrzal na niego uważnie przez rogowe okulary. Prawdopodobnie pomyśleli w tej chwili o jednym i tym samym: że gdyby pacjentka była osobą bogatszą możnaby za cenę setek złotych sprowadzić specjalistów i kosztowne preparaty, które o kilka, ewentualnie kilkanaście tygodni przedłużyłyby passmo życia nieśczęśliwej. Lecz niestety, nie było środków, ażeby przedłużyć agonję skazanej na śmierć.

Doktor Lipański z pewnym współczuciem spojrzal w bladą twarz młodego medyka:

— Niestety, powiem panu otwarcie: dni i godziny chorej są policzone i nie już nie zdoła powstrzymać katastrofy. Nie jestem cudotwórcą, lecz jeśli nie potrafię przedłużyć jej życia, to postaram się przynajmniej ulżyć straszliwym cierpieniom ostatnich jej godzin.

Wypisał jakąś receptę, poczem wręczył ją Raszkowi ze słowami:

— Oto recepta ze morfinę. Jest pan medykiem... Czy umie pan robić zastrzyki?

— Owszem, przez parę tygodni siedziałem w szpitalu klinicznym i nauczyłem się tego — oświadczył Raszek.

— To doskonale! Na wszelki wypadek przyjadę do was jutro i uzgodnimy nasze działanie.

Kiedy jednak doktor Lipański zjawił się nazajutrz u loża ciężko chorej i zbadał ją, twarz jego spoważniała:

— Jest naprawdę katastrofalnie! Godziny chorej są policzone. Możemy tylko starać się zmniejszyć jej cierpienie — szepnął odciągawszy Janusza na stronę.

(Dalszy ciąg jutro).



Kto ponosi odpowiedzialność za tragiczną śmierć dwu sportowców

Krótką notatką: W Kiekrzu pod Poznaniem odbyły się zawody kajakowe o mistrzostwo Polski. W czasie pierwszego biegu wyrzucił się kajak i dwaj jego pasażerowie Karol Kremer i Czesław Nowak utonęli na oczach, przyglądającej się zawodom publiczności...

I nic więcej. Ot, utonęli dwaj młodzieńcy. Cóż. Mistrzostwa toczyły się dalej. Dopiero później wyczytaliśmy usprawiedliwienia: jezioro było niespokojne, a fale sięgały miejscami powyżej pół metra, to też manewrowanie na płytkich kajakach było niezwykle trudne na wet dla najbardziej sprawnych zawodników...

A dalej tłumaczy się, że Kremer najprawdopodobniej doznał ataku serca, gdyż momentalnie znikł pod wodą, drugi zaś Nowak widocznie wskutek przemęczenia, wypuścił przewróconą łódź... Wreszcie powiada się, iż wydarzyło się więcej wypadków, a zawodnicy jednej Łodzi topili się nawet ośmiokrotnie...

Mimo to twierdzi się, że organizatorzy zawodów nie ponoszą w tych wypadkach żadnej winy(!).

Za pozwoleniem. Przypomina się nam pewien występ motocyklowy w Warszawie. Zginął tam tragicznie pewien fotoreporter. Wbrew naocznym świadkom, którzy utrzymywali co innego, pewien odłam prasy przypisywał upoczywając winę jedynie organizatorom występu.

Tylko w Kiekrzu organizatorzy nie ponoszą winy. Więc kto? Oczywiście, nieszczęśliwi zawodnicy. Kto im kazał naktować! Ale zanalizujmy rzecz bliżej: Dlaczego pozwolono naktować w chwili, gdy jezioro skutkiem wiatru było tak niespokojne, iż fale sięgały powyżej pół metra.

Gdzie byli delegaci związku? Czy dopiero po tragicznej katastrofie uprzytomniono sobie, że manewrowanie na płytkich kajakach było niezwykle trudne?

Czy niebyło rzeczą najprostszą wstrzymać bieg!

Kremer doznał prawdopodobnie ataku serca..., tak się usiłuje zwalić ze swych barków odpowiedzialność. Chwilę później Zdrowy na serce człowiek, nie ulega tak raptownie atakom. A jeżeli był sercowo chory, to zapytujemy publicznie, czemu organizatorzy mistrzostwa pozwolili startować?

Gdzie był lekarz. Nowak był przemęczony i dlatego wypuścił łódź...

Jak to, po przebiegu połowy trasy już się przemęczył? Więc również i on był chory, albo warunki były tak katastrofalne, że najzdrowszy człowiek nie byłby zdolny je przezwyciężyć. Czemu pozwolono w tych warunkach startować?

Czytamy, że wypadków było więcej, jednakowoż wszystkich zawodników udało się uratować. Ładne zawody, gdy ludzie raz poraz się topią. Ale pytanie: dlaczego nie zdołano uratować tych nierwących. Widocznie nie było dobre zorganizowanie pomocy ratowniczej. I znowu rzuca się uwaga: wszak każdy wiosłarz winien umieć pływać. Więc, albo Kremer i Nowak nie umieli pływać, a w takim razie jakim prawem organizatorzy mistrzostwa, pozwolili im startować w tak niebezpiecznych warunkach, albo nawet najlepsi pływacy nie zdołaliby tych warunków pokonać. I w tym wypadku winę ponoszą organizatorzy.

Istnieje przepis w ustawie karnej, na mocy którego pociąga się do odpowiedzialności tego, kto nie spieszy z pomocą tonącemu. Tymczasem, tam na jeziorze Kiekrz, na oczach licznie zgromadzonej publiczności, w asystencji 130 wiosłarzy, dysponujących 80-ciomą wysłanymi kajakami, tonie dwu młodzieńców obiecujących ludzi...

Kto poniesie za to odpowiedzialność? I znowu smak rekordu pochłonął dwie niewinne ofiary... Poświęcił dwa

mlode życia, zamiast wstrzymać bieg w chwili, gdy bardzo silny wiatr wyrzucał fale głębokiego jeziora powyżej pół metra. Dopuszczono do tego, że zawodnicy jednej łodzi topili się osiem razy, zamiast całkiem prosto z biegu ich wycofać.

W imię czego to robiono? Dobra sportu, zdrowia zawodników? To frazes. W imię hazardu rekordowego, który nie liczy się o zdrowiem zawodnika, któremu obce są uczucia ludzkości!

Ten sam hazard, który nie pozwolił Schweitzerowi na to, by polski rekord motocyklowy włókł się na szarym końcu rekordów międzynarodowych, i który powiększył o jeszcze jedną możliwą sportowców.

I powie się, że „demon szybkości” opętał człowieka. Szaleńcy... którzy żyć cie poświęcają dla przemijających blasków sławy.

M. Statler.

Polscy tenisiści w Rydze

Zwycięstwa Popławskiego i Majewskiego.

Ryga, 20 lipca.

Międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo Łotwy nie zgromadził jeszcze kompletu zawodników. Część zawodników zapowiedziała swój przyjazd w dniach najbliższych, zresztą padające bez przerwy ulewne deszcze przeszkadzały i uniemożliwiały rozgrywanie za-

wodów.

Spośród tenisistów polskich Popławski rozegrał mecz z Polisem, bijąc go 3:6, 6:1, 6:3, 1:6, 8:6.

Para Popławski — Majewski wygrała poza tem z parą Stoddart — Danziger 6:1, 6:2.

Sokół aleksandrowski mistrzem klasy C okręgu łódzkiego

Łódź, 20 lipca.

Sokół aleksandrowski zaawansował ostatecznie do klasy B. Taki wyrok zapadł w niezwykle szczęśliwych dla klubu aleksandrowskiego okolicznościach, mia nowicie dzięki uzyskaniu decydujących dwóch punktów walcoverem. Otóż na ubiegłą niedzielę, wyznaczone było kalendarzykiem spotkanie: Konstantynowski K. S. — Sokół (Aleksandrów) w Konstantynowie, mogące decydująco wpłynąć na konstelację sił w tabeli. W ostatniej chwili sprawił zawód arbiter zawodów, który się do spotkania nie stawił, przesadzając później swoją absencją sprawę mistrza klasy C.

Zespół aleksandrowski, chcąc jednak za wszelką cenę spotkanie mistrzowskie doprowadzić do skutku, dażył do porozumienia się z przeciwnikiem, celem uzgodnienia wspólnej kandydatury na sędziego zawodów. Na takie postawienie sprawy gospodarze się nie zgodzili, propozycje na sędziów odrzucili, dając konsekwentnie do rozegrania meczu towarzyskiego.

Oczywista, iż w tych warunkach nie doszło spotkanie do skutku z winy Konstantynowskiego K. S. i zweryfikowane ono zostało jako walcover 2 pkt. i 3:0

dla Sokola, co już w naszej tabelce uwzględniliśmy, a co już automatycznie przesądza sprawę uzyskania przez Sokół z Aleksandrowa mistrzostwa klasy C

Walcover odgryziano również podczas meczu „T. Z. S. — Strzelec. Otóż gospodarzowi zawodów T. Z. S-owi „na walita” przed meczem piłka, a nie mając innej w rezerwie, przystąpił do gry bez niej, za co odpokutował utratą 2 pkt. i 3 bramki.

Spotkania o mistrzostwo klasy C kończą się w najbliższą niedzielę, wskutek jednak zdobycia przez Sokół mistrzostwa, tracą one na znaczeniu i będą tylko formalnością.

Po raz ostatni grają: K. S. Tramwajarzy — Strzelec, Nordia — Konstantynowski oraz Sokół — T. Z. S. w Aleksandrowie.

Poniżej zamieszczamy dokładną tabelę:

Klub	gier	pkt.	st. br.
1. Sokół (Aleksandrów)	9	16	37:6
2. K. S. Tramwajarzy	9	13	34:16
3. Konstantynowski K.S.	9	10	27:18
4. Strzelec	9	7	10:24
5. Nordia	9	6	13:37
6. T. Z. S.	9	2	18:38

L. Z.

Drużynowe mistrzostwa tenisowe Polski

doprowadzone zostały już do finałów grupowych

Warszawa, 20 lipca.

W meczu tenisowym o drużynowe mistrzostwo Polski, WLTK pokonał AZS 4:2. Ostatniego dnia Spychała wygrał z Challier 6:0, 6:0, Zbyszewski wygrał z Wojciechowskim 6:2, 6:4, a para Zbyszewski — Challier zwyciężyła parę Wojciechowski — Spychała 6:3, 1:6, 7:5. Brakujące spotkanie nie będzie miało już żadnego wpływu na ostateczny wynik.

Kalendarzyk sportowy na sobotę i niedzielę

Kalendarzyk imprez przewiduje kilka interesujących zawodów w niedzielę. Szczegółowy program tych imprez przedstawia się następująco:

SOBOTA: Piłka nożna. Boisko Union-Touring o godz. 16.30 zawody towarzyskie U. T. — I. K. P.

NIEDZIELA: Piłka nożna. Boisko WKS. o godz. 17.30 mecz o wejście do klasy A, pomiędzy Huraganem a Concordia (Piotrków). Poza tem mecze o mistrzostwo klasy C.

LEKKOATLETYKA: Na stadionie ŁKS-u o godz. 9 rano trójmecz o drużynowe mistrzostwo okręgu pomiędzy ŁKS. — WIMA — Kruszeender.

PLYWANIE: Mecz pływacki pomiędzy ŁKS. a KSZO (Ostrowiec) na basenie Ł. K. S-u o godzinie 17-aj.

Sytuacja w rozgrywkach o drużynowe mistrzostwo Polski przedstawia się obecnie następująco:

W grupie warszawsko - łódzkiej WLTK walczycy będzie w finale z Union-Touring (Łódź).

W grupie poznańsko - pomorskiej mistrzostwo zdobył już Bydgoski Klub Tenisowy.

W grupie lwowsko - lubelskiej pierwsze miejsce zajął Lwowski Klub Tenisowy.

W grupie krakowsko - śląskiej sytuacja jeszcze nie jest wyjaśniona. Kandydatami na mistrza są Cracovia, Krakowski Klub Tenisowy, Katowicki Klub Tenisowy i Pogoń katowicka.

Zmiana w składzie reprezentacji lekkoatletycznej Polski

Warszawa, 20 lipca.

W składzie reprezentacji Polski na trójmecz bałtycki w Tallinie zaszła w piątek zmiana. Mianowicie na 1,500 m. startować będą Kucharski i Orłowski. Na 10,000 m. Fialka i Noji.

Nie pojedą natomiast Wiśniewski i Kuźmicki.

Australia prowadzi 2:1 w meczu tenisowym z Anglią

Eastburne, 20 lipca.

W Eastburne w 2-im dniu towarzyskiego meczu tenisowego Anglia — Australia para australijska Guist — Turnbull pokonała parę angielską Hughes — Tuckey 3:6, 6:3, 8:6, 6:4.

Po 2-im dniu prowadzi Australia 2:1.

Tour de France

Paryż, 20 lipca.

Czternasty etap Tour de France prowadził z Montpellier do Perpignona, wynosząc 177 km. Etap ten wygrał Legréve przed Speicherem.

W klasyfikacji ogólnej prowadzi nadal R. Maes w czasie 86,52,45 przed Speicherem 86,47,22 Morellem i Kamuso.

Marsz strzelecki

Piotrków—Łódź

W niedzielę, dnia 28 bm. Związek Strzelecki okręgu łódzkiego organizuje tradycyjny marsz szlakiem Legionistów Łódzkich na trasie Piotrków — Łódź. Marsz ten traktowany jest jako eliminacja do marszu kadrowki i zespołu mistrzów poszczególnych powiatów okręgu łódzkiego.

Marsz ze względu na przebudowę szosy Piotrków — Tuszyń — Łódź odbędzie się w roku bież., na trasie: Piotrków — Moszczenica — Baby — Biskupia Wola — Czarnocin — Wiskitno — Łódź.

Meta mieścić się będzie w Łodzi na Placu Reymonta, gdzie przybycia zawodników oczekiwana należy około godz. 12. Wymarsz z Piotrkowa o 5 rano.

Dzisiaj gra Union-Touring

W dniu dzisiejszym rozegra mistrz klasy A Union-Touring spotkanie towarzyskie na własnym boisku z zespołem IKP. Będzie to dla miłośników futbolu ostatnia okazja użyczenia Union-Touring przed grami o wejście do ligi. Ceny wstępu na mecz 25 i 50 gr. Początek zawodów o godz. 16.30.

Sportowcy sowieccy

nie przyjadą do Polski

Warszawa, 20 lipca.

W sferach sportowych stolicy wywołała sensację odmowa PUWF. na przyjazd do Polski sportowców sowieckich. W dniu onegdajszym otrzymały związki robotnicze w Polsce od PUWF-u odpowiedź odmowna.

Zaznaczyć należy, że pertraktacje w sprawie przyjazdu sportowców sowieckich do Polski były już dawno zaawansowane i przyjazd ich był niemal zapewniony.

11 torowców

startuje na mistrzostwach Polski

Warszawa, 20 lipca.

Do tegorocznych mistrzostw kolarskich na torze, które rozegrane zostaną w niedzielę, zgłosiło się 11 zawodników w tem 5 z WTC, z Puszem, zdecydowanym faworytem na czele oraz dwoma zawodnikami z prowincji, łodzianami: Sybertem i Einbrodtem.

Sensacją stanowić będzie udział b. mistrza Polski z r. 1932, Majewskiego, który startuje w barwach Warszawianki

Oprócz biegu o mistrzostwo, rozegranych zostanie kilka wyścigów towarzyskich, do których zgłosili się między innymi dwaj łodzianie: Raab i Zimmerman

Zastąpieni piłkarze ŁKS-u

W czasie zawodów ŁKS. — Wacker rozegranych w czwartek obchodzono kilku piłkarzy jubileusz gry w ŁKS-ie. I tak Jańczyk i Karasiak grali dotychczas w barwach czerwonych po 300 razy, Tadeusiewicz, Wentel i Pegza po 200 razy i wreszcie Jakubiec i Herbstreich po 100 razy.

Wszyscy ci zawodnicy otrzymali od klubu upominki, które wręczył im w czasie przerwy między zawodami prezes ŁKS. p. Wolczyński.

Pływacy z Ostrowca

walczą jutro z ŁKS-em

W dniu jutrzejszym odbędzie się na basenie ŁKS-u niezwykle interesująca impreza pływacka, nosząca charakter meczu międzyklubowego pomiędzy ŁKS-em a ostwieckim KSZO. Na program imprezy złożą się następujące konkurencje: 100 i 200 mtr. stylem dowolnym, 100 mtr. stylem klasycznym, 100 mtr. stylem grzbietowym sztafeta 3x100 stylem zmiennym, sztafeta 5x50 stylem dowolnym, skoki, bieg chłopców i wreszcie najciekawszy punkt meczu piłki wodnej pomiędzy ŁKS. a KSZO.

W obu zespołach startować będzie szereg najlepszych pływaków okręgów lubelskiego i łódzkiego.

Minjatury

A to pan pamięta

Pan Filip mieszka jako sublokator u pani Barbary. Pewnego dnia rozgiewany sublokator rzeki do swej gospodyni:

— Pani musi znaleźć jakąś radę!... Pluskwy nie dają mi spać po nocach!

— Jakże pluskwy? — dziwi się pani Barbara.

— Niech pani zajrzy do pokoju... Pełne ścian!

— To nie moje... To z dołu, od świeczkowskich... Moich jest tylko kilka...

**

Antoś Wyprych pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej za morderstwo.

Podczas rozprawy zwraca się do przewodniczącego:

— No, niech nam teraz oskarżony przedstawi cały przebieg zbrodni...

— Nie mogę, proszę wysokiego sądu...

— Dlaczego oskarżony nie może?...

— Bo przecie rewolwer mi zabrał!

**

Maniek i Felek siedzą w jednej celi więziennej. Maniek jest bardzo przygnębiony.

Felek chce go podczepić:

— No, i co?.. Wypalił ci galancie... Ale to jest wina twego mecenasa... Przez cały czas nawet gęby nie otworzył!

— Jak mógł otworzyć, kiedy przed samą sprawą buchnąłem mu teke, a w tece była właśnie cała mowa!..

**

Pan profesor Tomadrawski spotyka na balu pewną niewiastę. Podchodzi, wita się z nią i pyta:

— Co u pani słychać? Co porabia szanowny małżonek?

— Przepraszam pana profesora, ale ja jeszcze nie jestem zamężną...

— Ach, tak!.. Więc mąż pani jest jeszcze kawalerem!..

**

Piotruś wybrał się z tatusiem do ogródka, gdzie gra orkiestra. Małec przysłuchuje się muzyce z zainteresowaniem. Gdy doszło do donośnego brzmienia trąb, Piotruś zapytał:

— Tatusiu, dlaczego orkiestra czasem zaczyna tak głośno grać?

— Dlatego, żeby nawet ci, co źle słyszają, też coś mieli za swoje pieniądze...

**

Pewien Szkot, najlepszy spośród wszystkich Szkotów, kupuje kapelusz.

— Zapakować panu — pyta sprzedawca, — czy też zaraz go pan włożysz?

— Niech pan nie pakuje — odpowiada Szkot — ale papier i sznurek proszę mi dać, to schowam do kieszeni!..



Skaut węgierski w Spale, artysta malarz Lajos-Marton, maluje w obozie złotym wielkich rozmiarów portret Marszałka Piłsudskiego w otoczeniu harcerzy. Obraz pozostanie w Polsce. Będzie to wyraz hołdu węgierskich harcerzy dla wielkiego Patrona Związku Harcerstwa Polskiego.



W Londynie został otwarty I-szy międzynarodowy kongres i pokaz tańca ludowego, na który przybyły delegacje wszystkich państw europejskich. — W dniu otwarcia kongresu wszystkie delegacje w malowniczych kostiumach przedelfowały przez Hyde Park i odtańczyły tam szereg tańców. — Szczególnie gorąco oklaskiwana była grupa polska, którą widzimy na zdjęciu.

ALEJA im. PIŁSUDSKIEGO NA PÓŁWYSPIE HELSKIM.



Przemianowanie przez starostę morskigo, Wendorfia, w imieniu wojewody pomorskiego, w Juracie, na półwyspie Helskim drogi, wiodącej przez półwysp, na Aleję Marszałka J. Piłsudskiego.

ZNOWU KATASTROFA ŻYWIŁOWA W JAPONII.



Z Dalekiego Wschodu, z Chin i Japonii znowu nadchodzą wieści o katastrofalnych powodziach, powodujących nieobliczalne straty. — Na zdjęciu ulica w Kioto, zalana wodą.

Codzienna nowelka „Expressu”

Sprytna sekretarka

Ellen Barlock chciała za wszelką cenę zrobić karierę. Uważała, że piękne filmy, w których sekretarki milionerów zostają żonami swych szefów, mogą się powtórzyć w rzeczywistości i że podobnie, jak to się dzieje na ekranie, szczęśliwy los mógłby się uśmiechnąć i do niej.

Nie można się wcale dziwić temu, że Ellen miała tak wysoko sięgające aspiracje. Platynowa blondynka o figurze i chodzie młodej boginki, zachwycała wszystkie spojrzenia.

Natrafiała jednak niestety na szefa, który miał swe zasady. Uważał mianowicie, że wszelkie flirty z urzędniczkami, nawet tak czarującymi, jak Ellen, są niedopuszczalne. Nieraz wprawdzie musiał wprost odrywać swój zachwycony wzrok od pięknej postaci swej sekretarki, postanowił sobie jednak, że nie ulegnie.

— Przecież się z nią nie ożenię — mruzczał pod nosem, gdy z żalem spoglądał na kroczącą jak łania młoda dziewczynę. — Nie wolno mi zatem tracić głowy.

Przeliczył się jednak ze swymi siłami, albo raczej nie docenił sił swej młodej sekretarki, która zagięła parol na jego serce i nazwisko.

Ellen, która w pierwszych miesiącach swej pracy u dyrektora Browna, usiłowała wypróbować na nim swój kunszt uwodzieński, — widząc, jak rozpaczliwie jej ofiara się broni, zmieniła gwałtownie swą taktykę. Stała się całkowicie obojętna, nie wykraczając ani o jeden krok poza narzucone jej przez

Browna ramy. Była tylko i wyłącznie jego sekretarka, gotową w każdej chwili do przyjmowania jego zleceń. Lecz pozatem milczała zawzięcie i nigdy już nie pokazywała w rozkoszonym uśmiechu swych równych jak perełki ząbków.

Pewnego razu dyrektor Brown był na obiedzie u swego długoletniego przyjaciela, konsula Taffta.

Towarzystwo rozbiło się na grupy. Zaszła mowa o stosunku szefów do swych urzędników, w szczególności do urzędniczek. Brown odezwał się:

— Uważam flirt z urzędniczką za nie dopuszczalny. Nigdybym sobie na to nie pozwolił, mimo, że nieraz trudno mi było zwalczyć pokusę.

— No, nie przesadzaj, — odpowiedział z uśmiechem konsul Tafft. — Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi...

— Nie rozumiem? — zdziwił się Brown.

— A twoja platynowa Ellen Barlock?

— Jakto? Przecież nigdy w życiu nie odezwałem się do tej dziewczyny inaczej, jak do sekretarki. Przysięgam, że jej widok chwytą poprostu za serce, ale nie chcę nawet dla niej łamać mych zasad.

— I tak wśród przyjaciół udajesz z bezczelną miną świetoszka? — roześmiał się gospodarz. — Urzeczcie wróble na dachu świergocą o tem, że jest twoją przyjaciółką. Wcale się z tem zresztą nie kryjesz...

— Mówisz zagadkami — oburzył się dyrektor Brown. — Kto śmie twierdzić, że Ellen Barlock jest moją kochanką?

Przecież nigdy nikt mnie z nią nie widział, nie wiem nawet, gdzie mieszka...

— Ale w twoim biurze wszyscy o tem wiedzą. Kompromitujesz się skandalicznie.

Brown zażądał wyjaśnień. Konsul Tafft opowiedział mu wówczas, iż mimo, że biuro jest czynne do godz. 6-ej, poczynając od piątej sekretarka jego zamyka na klucz drzwi, wiodące z korytarza do jego pokoju, nie przyjmując również dla niego żadnych telefonów po tym czasie. I nawet, gdy się zdarza, że ktoś domaga się rozmowy z dyrektorem w pilnej sprawie, odpowiada z niezmiennym spokojem, że dyrektor Brown nie może podejść do telefonu.

Zaskoczony tem niezwykłym odkryciem Brown postanowił wyjaśnić sprawę. Następnego dnia po godz. 5-ej po poł. wszedł cicho do pokoju sekretarki, sąsiadującego z jego gabinetem i zauważył, że telefon jest wyłączony. Cofnął się wówczas ostrożnie i podszedł do swoich drzwi, spróbował je otworzyć. Były zamknięte. Brown zwykle, gdy opuszczał biuro, przechodził przez pokój sekretarki, nie zwrócił więc dotychczas uwagi na to, że gabinet jego bywa po godzinie piątej zamykany, dając w ten sposób obfity materiał do plotek.

Brown wszedł powtórnie do pokoju Ellen, tym razem nie tłumiąc już kroków. Młoda dziewczyna, speszona nieoczekiwanym wejściem szefa, wskoczyła ze swego miejsca przy maszynie, na której pilnie wystukiwała przyjęte przedtem do stenogramu listy.

— Dlaczego telefon wyłączony? — zapytał Brown ostrym tonem.

— Mam silną migrenę — wyratowała się z opresji Ellen.

— Czy nie zechciałaby mi pani wy-

jaśnić, jak mam sobie wytłumaczyć jej postępowanie?

— Panie dyrektorze, ja... ja... chciałem... usunąć od pana natrętnych interesantów... — jękała się dziewczyna zamierającym głosem i nagle wybuchnęła głośnym płaczem.

— Nie mogę więcej korzystać z pani usług — oświadczył stanowczo Brown — Nie wiem, dlaczego pani przez szereg miesięcy kompromitowała systematycznie siebie i mnie. Nie chcę wchodzić w to, jaki cel miała ta taktyka. Jest pani wolna. Kasjer wypłaci pani jej pensję do pierwszego i za następny miesiąc.

Mówiąc te słowa, dyrektor Brown odwrócił się na pięcie i skierował się do swego gabinetu. W tej samej chwili huk padającego ciała kazał mu się odwrócić. Na podłodze leżała Ellen Barlock, a ze skroni jej sączyła się cienka struga krwi. Padając zaważyła o kant stołu i odniosła dość ciężką ranę.

Dyrektor Brown zadzwonił gwałtownie, wzywając pomocy. Zaalarmowano natychmiast lekarza, który orzekł, że rana młodej dziewczyny jest dość poważna i że należy ją przewieźć niezwłocznie do szpitala.

— Proszę przewieźć p. Barlock do mego mieszkania — zarządził bez namysłu dyrektor Brown.

Gdy Ellen odzyskała przytomność i rozejrzała się dokoła, spojrzenie jej padła na siedzącego obok Browna, na którego twarzy nie było już gniewu, lecz troska i ból.

— Głupie dziecko — szepnął, widząc, że dziewczyna, zalewając się rumieńcem, przymyka z przykrością oczy. Nie będziesz już moją sekretarką, — zostaniesz dyrektorem Brown...

Zet.